

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (inset. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 3 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą,

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Laubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Hayas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 października.

Z zebranych i obradujących w tej chwili parla-
mentów zajmują przeważnie naszą uwagę spra-
wy odgrywane się w stolicy węgierskiej. Według
ostatnich telegramów otrzymanych z Pesztu obra-
dy delegacji austriackiej o tyle podlegają trudno-
ściom o ile dotyczą one budżetu wojennego, i podczas
gdy delegacja przez szpary patrzy na przekroczenia
budżetów innych ministerstw, generał Kuhn spotyka się
na każdym kroku z opozycją, która radaby budżet wo-
jenny zredukować do rozmiarów nadających się bardzo
dobrze do planów tych patryotów austriackich, co po-
tężną siłę zbrojną monarchii uważają za rzecz podrażną
i dla nich nader nie wygodną. N. fr. Presse nie
wątpi, że i tutaj nastąpi porozumienie między delega-
cją a rządem, a tym pewniej, ile że w kołach mini-
steryalnych nie wątpią, że sejmy krajowe będą mogły
być zwolane jeszcze w drugiej połowie tego miesiąca.

Na ostatnim posiedzeniu izby niższej węgierskiej
odpowiadał minister skarbu na interpelację Helfego co
do sprawy Lewaya, którą w swoim czasie w naszym
podnieśliśmy dzienniku. Minister jak najsilniej prze-
czył temu, aby Leway wyświadczył rządowi jakiegol-
wiek usługi, lub brał udział w amortyzacji trzydziesto-
milionowej pożyczki. Interpelujący zadowolili się tą
odповідzią, a izba przyjęła powyższe oświadczenie do
wiadomości. Przy dalszych rozprawach nad adresem
zabierał głos przez ministrów, celem odparcia zarzu-
tów mianowanych przed kilku dniami przeciw całemu ga-
binetowi przez znanego przewodniczącego Lewicy Tisze.
Depesze telegraficzne nie donoszą nam, w jaki sposób u-
czynił to pan minister, ani też nie podają przynajmniej
w główniejszych zarysach obrony pana ministra skarbu,
która tym jest ważniejszą, że dotyczy pewnych sprawek
prezesa ministrów Lonyaja wydobytch na jaw przez
jego przeciwników a rzucających nie korzystne świa-
dło na owego koryfeusza madziarskiego.

Dzienniki francuskie mniej się dziś już zajmu-
ją mową Gambetty w Grenoble, a za to poświęcają
przeważnie swą uwagę „opcyi“ alzacko-lotaryngskiej
wzywając rząd i naród francuski do zajęcia się losem
tych, co dla uratowania imienia francuskiego, nie wa-
hali się porzucić to co im było najdroższem. Co do
Gambetty to donosi paryżski korespondent Timesa,
że eksdyktator dla tego zaniechał dalszej swęj podróży
po Sabaudyi, ponieważ przyjęcie jakiego tutaj doznał nie
było wszędzie tak gorącym, jakby to się na pozór zdawało.
Gambetta w czasie tej objazdki miał się przekonać,
że pogłoski o panujących w Sabaudyi separatysty-
cznych tendencjach nie są wymarzone. W czasie
bankietu w Thonon, odczytał się między innemi radca
generálny Dubouloy, że „Sabaudya na wypadek, gdyby
Francja miała się na nowo rzucić w ramiona klery-
kalnej lub militarnej monarchii, zwróci swój wzrok na
Szwajcaryę i poszuka sobie ojczyzny tam, gdzie wol-
ność berło dzierży.“ Gambetta powrócił już do Pa-
ryża, jak donoszą, cierpiący i mocno zirytowany.

Prywatne depesze odebrane w Paryżu, donoszą o
nowym zamachu na życie króla hiszpańskiego. Na
króla jadącego powozem miano rzucić kamieniami,
przyczem lekko go skaleczono. Wiadomość ta w ka-
żdym razie potrzebuje potwierdzenia. Obok tego do-
noszą z Madrytu o zaburzeniach ulicznych, jakie się

wszczęły w niedzielę z powodu nalożenia przez władzę
municipalną podatku na drzwi i okna. — Wiele osób
uwięziono.

Rząd hiszpański postanowił wiać się ostatecznie
do zwalczania ruchu karlistowskiego. Komisyja zajmu-
jąca się pomnożeniem siły zbrojnej o 40 tysięcy ludzi,
postanowiła trzy czwarte z takowej użyć na pokonanie
Karlistów. O ile można wnioskować z niedokła-
dnych i niepewnych doniesień źródeł urzędowych, u-
siłują przewodzący powstańców zorganizować ruch ten
na całej linii Ebro. W potyczce stoczonej przed nie-
dawnym czasem z jedną stroną między wojskiem kró-
lewskiem, a z drugiej z powstańcami, mieli ci ostatni
znaczące ponieść straty; straty wojska były naturalnie
nieznaczne.

Sprzeczności rosyjskie.

Wiadome aż nazbyt dobrze całemu światu
postępowanie rządu rosyjskiego w Polsce i z
żywołem słowiańskim w Polsce, wiadome
jego schlabanie elementowi niemieckiemu,
wiadome ogólnie systematyczne protegowanie
jego kosztom rodzimemu i miejscowemu. Nie
przeszkadza to bynajmniej rządowi rosyjskiemu,
jego niemieckiej na wskroś dynastyi, jego nie-
mieckim na wskroś reprezentantom durzyć ciem-
notę i serwilizm, świadomość własnego narodu
a gruntowną niewiadomość połud.-zachod. Sło-
wian, udawaniem wszechsłowiańskiej misji i
strojeniem się w maskę protektorów wszech-
słowiańszczyzny. Na zewnątrz głosi współ-
czucia słowiańskie, rozsyła książki, sprzęty ko-
ścielne i ordery, na wewnątrz przygotowuje
zabiegi, choć po cichu, z patryotyzmem
godnym Wallenroda, drogi i ścieszki panowa-
niu braci z nad Sprewy i Odry. Taką jest po-
stawa będącego w germańskich rękach rządu
moskiewskiego. Można mieć przynajmniej
pretensyę do opinii publicznej rosyjskiej, do
prasy, aby była mniej ciemną, aby widziała, co
się około niej dzieje, i co za los gotuje się, po-
woli, ale nieubłagane Rosyi, gdy jej się każą
bawić w tępienie żywiołu polskiego i przesła-
dowanie żywiołu katolickiego. Czyż jednakże
opinia, czyż prasa rosyjska jest pod tym wzglę-
dem sumienniejszą, konsekwentniejszą i prze-
zorniejszą względem własnego społeczeństwa od
rządu? — Bynajmniej. Świeżym tego przy-
kładem jest postawa dziennika Gołosu. Wy-
stąpił, co uznać należy i co nie omieszkaliśmy
począć w piśmie naszym, uczciwie i rozsądnie
w sprawie zamierzonej „germanizacyi“ Mi-
kołaja Kopernika. Potępiając pretensyę nie-
miecką przyswojenia sobie wielkiego astronoma,

potępia Gołos silniej może jeszcze małodusz-
ność rosyjską, która spogląda obojętnie na po-
dobną uzurpacyę niemiecką, nie dla czego in-
nego, jak tylko dla tego, że Kopernik był Po-
lakiem. — Z tego wielce drobnego samo przez
się szczegółu należało wnosić, iż sumienie po-
lityczne i zaczyna budzić się w prasie rosyj-
skiej, że dziennik, jak Gołos we własnym inte-
resie Rosyi i w budzącem się poczuciu sprawiedli-
wości, znajdzie zasób odwagi i konsekwencyi
do podjęcia rewizyi wielkiego procesu między
swojem a naszym społeczeństwem, do rozpatrze-
nia się w warunkach słuszności i praktyczności
postępowania swego w rezultacie dla Niemiec pra-
cującego rządu względem Polaków. Jakież ilu-
zye, i jakże zwodnicze nadzieje! Ten sam
po wystąpieniu w sprawie Kopernika nu-
mer Gołosu zawiera korespondencyę z Kró-
lestwa Polskiego, zżymającą się na Galicyę z po-
wodu współczucia okazywanego wypędzonym
z Podlaskiego księżom unickim, a co gorsza,
pochwalającą rząd rosyjski za jego „działalność
mającą na celu oczyszczenie kościoła unickiego
z łacinizmu.“ Gdzież tu sens, gdzież konsekwen-
cja, gdzież sumiennność, zapytalibyśmy. Z je-
dnej strony ubolewać i ubolewać słusznie nad
moralną i materyalną zaborczością germańską
względem żywiołu słowiańskiego, z drugiej po-
chwalać postępowanie własnego rządu, skoro z
obrazą prawa i cywilizacyi niweczy narodowe
i religijne właściwości jednego z najzasłużeń-
szych dziejowo społeczeństw słowiańskich, ja-
kiem było i jest polskie, — pozostanie we-
dług nas nieuleczoną nieczem i niewytłumaczoną
logicznie sprzecznością. Umiejąc rozróżniać
w tem co nas boli, umiemy ocenić bardzo na-
leżycie objaw choćby słabego współczucia dla
naszego dobrego prawa. Przyjeliśmy w ten spo-
sób wystąpienie Gołosu w sprawie Kopernika;
gorszyć nas natomiast i boleśnie dotykać tylko
może jego nieuczciwy tryumf nad uciskiem i
prześladowaniem nieszczęsnego kościoła Unii.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył nadać pierwszemu prezydentowi sądu apela-
cyjnego Breithaupt w Kwidzynie order orla korony 2 klasy
na wstępie; nadprokuratorowi Luck w Kwidzynie, dyrektorowi
sądu powiatowego Neumann w Malborku i rzecznikowi i no-
taryuszowi Schmidt w Kwidzynie, order orla czerwonego 3
klasy na wstępie; radcy sądowemu Kanińskiemu w Elblągu,
radcy sądu apelacyjnego Heyking w Kwidzynie i radcy są-
du powiatowego Polko w Nowém Mieście, order orla czerwone-
go 4 klasy.

— Całą siłą, bo niesprawiedliwości nie cierpię, a
mściwymi ludźmi się brzydzę.
Górnicki wstał z kanapy żywo.

— No — to ja tu gdzie mój wróg na takich przy-
jaciół, nie mam pono co robić i — kłaniam uniżenie.
Pani Pstrokońska wstała z wielką powagą, ukło-
niła mu się w mileczeniu, nie mówiąc słowa i poże-
gnała.

Pan Symforyan spodziewał się, że go ulagodzić
i zawrócić będzie się starała, omylił się na ten raz,
zawsze grzeszna w tej chwili była tak oburzona, że
go nie wstrzymywała wcale. — Wyszedł więc w wiel-
kiej pasyi, tak że w ganku spotkawszy się z Socha-
czewskim, który nie wiedząc o niczem, przyjaźnie go
powitał, rękę mu cofnął i zawołał: Wszyscyście mi tu
wrogowie! nie zbliżaj się waćpan do mnie — maleńki ja
sobie jestem to prawda, a jednak wy mnie pomągacie!!
To mówiąc krzyknął na konie, rzucił się na bry-
czkę i odjechał.

Sochaczewski osłupiał i nie rychło opamiętawszy
się, pobiegł do pokoiów rozpytać co się stało, bo się
złakł.

Zastał panią Pstrokońską chodzącą żywo po salo-
niku, zarumienioną z gniewu.

— Moja dobrodziejko — zawołał z progu — spo-
tkaliśmy tego trutnia wychodzącego z tą — czy osza-
lał, czy co? Uchowaj Boże co przykrego pani mojej
powiedział, to go na miąsę spłaszczę...

— Daj mu pokój — uśmiechając się odpowiedzia-
ła gospodyni, może ja mu chyba nieprzyjemną prawdę
musałam powiedzieć i to go tak rozgniewało... Bóg
z nim.

— Ale o cóż poszło?

— Ujęłam się za Żymińskiego tego, którego on
nie wart rzemyka... bo się go zaprzysięgał przesła-
dować i mścił się za to, że dzierżawę po nim wziął...
Człowiek mi się podoba, i kłamać nie umiem, wzięłam
więc jego stronę.

Sochaczewski ochłonął...

Weszła pani Wychlińska z Leokadyą, bo obie bę-
dąc w przyległym pokoju całą rozmowę słyszały, a choć
ich sprawa ta, obcego człowieka nie mogła wiele ob-
chodzić, znać z powodu, że dotknięto pani Pstrokoń-
skiej, bardzo były pomieszane.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 5 października.

(Skazania języka ojczystego. — Potrzeba przepisania prawideł
pisowni polskiej. — Nasi powieściopisarze i powieściopisarki. —
List N. Przewalskiego, kierującego wyprawą azjatycką. — Uzo-
ny dygnitarz moskiewski. — Wywóz i przywóz szlachetnych
metali. — Kaswery Szelkier.

Przed 1831 r. istniało w Warszawie Towarzystwo
przyjaciół nauk, przynoszące w ówczes wielkie
dla oświaty krajowej korzyści. Naukowe zakłady w
Warszawie, Wilnie, Krzemieńcu, a na czele ich Śnia-
decy i Czaccy, pod względem czystości języka i piso-
wni, stanowiły dla nas jedyną powagę. — Po wojnie
o niepodległość i zdobyciu Warszawy w 1831 roku,
popularni powieściopisarze Kraszewski i Korze-
niowski byli jedyni naszymi nauczycielami pisowni
i mowy. Przy dzisiejszem wyrugowaniu języka po-
lskiego z programu szkolnego, szybkim ulega rozkła-
dowi i zepsuciu ojczysta mowa; zepsucie to i rozkład
tęm szybciej postępuje, ile że wpływ moskiewski podko-
puje obyczaje i zwyczaje narodowe, a tęp samem psu-
je mowę i pisownię. — Moskiewskie ukazy i rozpo-
rządzenia policyjne niezręcznie i na prędko tłómaczone
przez nieudolnych urzędników, często nawet z umysłu
kaleczą język przez używanie zwrotów i wyrazów mo-
skiewskich, którym dając polskie zakończenie, przera-
biają je na jakiś dziwny żargon. — Od kilkunastu
już lat wszystkie dzienniki przyjęły i usankcjonowały
wyrażenie przedłożyć projekt — moskiewski wyraz
„przedłożyć“, kiedy dawniej mówiło się: przedstawić
i tym podobne setki innych zwrotów i wyrażeń. —
Jedno z pism naszych ogłosiło, iż odtąd przestaje uży-
wać w 6tym przypadku rodzaju niejakiego w przymio-
tnikach i zaimekch i tak pisze zamiast: tęp, mojem,
dobrém dzieckiem — „tym, moim, dobrym dzieckiem“. —
Niekiedy piszą: Anglija, Francja, Turcja... inni
znowu: Anglia, Francja, Turcja — a są też i tacy,
którzy nie robią żadnej różnicy w pisowni między wy-
razem: „Mania“ — zdrobniałem imieniem Marya — a
rzeczownikiem „manija“ i jedno i drugie piszą „manija“. —
Otóż jak widzicie, każdy mówi i pisze jak umie i jak
mu się podoba.

Byłoby do życzenia, aby Towarzystwo przy-
jaciół nauk w Poznaniu i akademija krakowska,
jako jedne obecnie powagi krajowe, porozumiały się i
przepisały prawidła pisowni dla całej Polski — pra-
widła te bez wątpienia ulegną z czasem zmianom pod
wpływem ogólnego postępu; ale jak na teraz chcieli-
byśmy mieć pewne wskazówki jak mamy pisać i mó-
wić.

Wartoby również, żeby znakomości nasze litera-
ckie wystąpiły ze zdrową krytyką, a stanowczym i do-
raznym sądem literacko-wojennym zdzielić miały te
ogromne zastępy powieści, które prasa nasza jest
przepełniona. — Żal w istocie talentów, które w choro-
bliwych marzeniach marnieją bez żadnego pożytku dla
literatury. — Jeden chce naśladować Waltera Scotta i
wprowadza nas w społeczeństwo polskie 15 wieku —
tymczasem czytelnik sądzi, że znajduje się wśród hord
Tamerlana lub Dzingiszana. Wszędzie dzikość, nieład,
głupota, barbarzyństwo. Opisy natury i miejscowości fan-
tazyjne; dyalogi bez treści i sensu, charakterów żadnych,
a więc i własności żadnej. — Rozmowy lakoniczne

Widząc to pani Benigna starała się uspokoić obie
uściskiem serdecznym.

— Jest to szalawila — odezwała się, znany całę-
mu sąsiedztwu, który się wykrzyczy i — koniec na
tęm...

— Już to, pani a dobrodziejko moja — wtrącił
Sochaczewski — pomimo powagi jej zdania, pozwolił-
bym sobie zaprzeczyć, żeby tego Górnickiego lekcewa-
żyć można. Nie wygodny to człek, gdy się na kogo
uweźmie.

— Al! mój Boże — przerwała Wychlińska — po
cóż mu było tę konieczność sobie wybierać dzierżawę
i takiego na wstępie robić nieprzyjaciela...

— Zapewne o niczem nawet nie wiedział — ale
dajmy temu pokój, zakończyła pani Benigna, nie ma
o czem mówić.

Na twarzach Wychlińskiej a nawet Leokadyi oba-
wa o panią Benignę była tak widoczna, że je długo
uspokajać musiała.

Górnicki zrobiwszy tu taką awanturę, próbował
sąsiedztwo poburzyć opowiadaniem jej, przeciwko pani
Pstrokońskiej, to mu się jednak tak nie wiodło, że je-
szcze się okrutniej zbурzył i do wściekłości został do-
prowadzony. W każdej okolicy nie zbywa na tę kla-
sę nieszczyśliwych ludzi niepowodzeniem skwaszonych,
którzy systematycznie są niechętni tym, którym się le-
piej powodzi majątkowo i społecznie... byli to natu-
ralni sprzymierzeńcy pana Symforyana; rozkładającego
żale na arystokratów, na żółtozruchów (tak on zwiał
bogatszych) na darmozjadów tytułowanych... Utwor-
zyło się więc kółko takich kalek, potakujących Gór-
nickiemu i gotowych sprawę wiać do serca. Przy-
kufkach podano sobie dlonie i poprzysiężono wojnę na
zabój przybyszowi. — Mniej śmiejąc choć przyjaźniej
uosposobieni obywatele, nie chcąc zadzierać z tą
szajką krzykliwą — milczeli i nie mieszały się do ni-
czego.

Pan Żymiński lub wcale o tym spisku nie wie-
dział, albo mało co i zdawał się go umyślnie ignorować,
dopóty przynajmniej, dopóki by do wystąpienia
jawnego nie został zmuszony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 217, 218, 219, 220, 223, 224, 226
227, 228, 229, 230 i 231.)

Symforyana znano jako niepospolitego szalawile
— nie bardzo zważano na to co płół, pani Pstrokoń-
ska go nie lubiła i rzadko tu bywał — inni obywatele
po przyjęciu go w Borkach, okazali się życzliwymi. —
To właśnie gniew i chęć pomśzczenia się w panu Gór-
nickim podżegnęło.

Nie nazywał go inaczej jak przybłądą, cyganem,
awanturnikiem, ale poprzec tego twierdzenia gołosło-
wnego nieczem nie mógł. Zwiększało to złość jeszcze.
Na razie nie miał czasu śledzić i dochodzić, kto był
Żymiński i jaką ma przyszłość, przyrzekł sobie
wszakże, iż choćby go to najwięcej kosztować miało —
dojdzie do kłębka i przybłądę wyświeci.

Znało go z zaciętości i uporu niezwyciężonego,
lecz Żymiński, choć może o tęp słyszał, jakoś zdawał
się lekceważyć i nie troszczył się o wroga.

Na sercu leżało panu Górnickiemu, że w Borkach
tak dobrze przyjęto obcego, bo się o tęp zaraz przez
Sochaczewskiego wieść na okół rozniosła — postanowił
więc — acz rzadko bywał u pani Pstrokońskiej i róż-
nie ją przezywał, pojechać tam a Żymińskiemu popsuć.
Scena z tego urosła wcale nie przyjemna.

Pani Benigna przyjmowała dobrze każdego gościa,
gdy Górnicki (którego nie lubiła) przybył i dano jej
znać o nim, wyszła do niego ze zwykłą sobie uprzej-
mością. Spojrzawszy jednak nań dostrzegła zaraz, że
miał coś za nadą — bo ledwie w miejscu mógł usie-
dzić jakby go piekło.

ograniczają się na wykrzykniczkach: a! e! i! o! u!, które oznaczają zdziwienie, ztępienie, zaprzeczenie... przy ciągłym chrząkaniu, sapaniu, chrapaniu i kiwaniu głową. — Zaprawdę wartoby sił swoich użyć na innem polu, nie zaś na powieściopisarstwie, które lepiejby zostać na jakimś czasie odległym, a możeby bujniejsze kielis przyniosło plony. — Autorki nasze przy łacińskim piórze i bogactwie stylu spiącego bez przerwy kwiaty i perły powinnyby wybierać przedmiot do powieści więcej żywoty, obchodzący kraj i społeczne stosunki, nie zaś ograniczać się na opisach salonów, fałdzystych sukien i tęp podobnych fatalaszek, lub na przedstawianiu brudnych i plugawych charakterów, budzących wstręt w czytelniku i nadobnych czytelniczkach. W powieściach znowu sielskich potrzebaby gruntownie zbadać życie naszego ludu, najniższe nawet drobiazgi rodzinnych i domowych obyczajów i przyzwyczajęń, zanim się przystąpi do przedstawiania w powieściowym dramacie jakiegoś epizodu z wegetacyjnej egzystencji biednego naszego ludu.

Przebaczyć, że chociaż nie publicysta ani powieściopisarz ośmieliłem się te kilka uwag w liście moim skreślić. A teraz dodam jeszcze tylko to, że zostawiam własnym siłom, musimy liczyć jedynie na swoją pracę i uczyć się, jakbyśmy dopiero z kolebki pierwsze stawiali mieli kroki. — Na Rosyą nie rachujemy, bo ztamtąd oświata nam nie zabłyśnie. Co w Rosji stanowią już wysoka nauka, a nas zaledwie liczyć się może do elementarnego wychowania.

A teraz parę szczegółów. Niedawno kapitan jeneralnego sztabu N. Przewalski, kierujący wyprawą azyatycką, wysłaną przez rosyjskie Towarzystwo geograficzne, nadesłał sprawozdanie z 10cio miesięcznej podróży po Mongolii, przebywszy 3,500 wiorst. — List był datowany 9 marca b. r. z Kałganu, z kąd się miał udać do Turkestanu, lub też do Tybetu do miasta Lassy pod 31 stop szerokości północnej, a w odległości 9 stop od Kalkuty. Z Tybetu wyprawa miała się udać do Indii. List kapitana jest interesujący w opisach Mongolii głównie tęp, że ludy tamtejsze serdecznie przyjmują Rosyan i cara rosyjskiego, nazywając go białym carem i uważają za pana całego świata, któremu Anglicy, Francuzi i Amerykanie są podlegli. Ekspedycja jest czysto naukowa, a właściwie topograficzna; a z treściowego sprawozdania wnosićby można, że kilkotysięczny korpusik rosyjski zająłby mógł z łatwością całą środkową Azję i posunąć się pod granice właściwych Chin i Indii, przy pomocy książęcych mongolskich, gotowych przejść pod panowanie Rosji.

Jeden z naczelników kraju — którego nazwiska nie wymieniam, bo to człowiek prawego charakteru, zasługujący na szacunek jako prywatna osoba, przy restauracji apartamentów, nie umiejąc znaleźć środka sufitu dla zawieszania żyrandolu, zewsząd jednego z urzędników Polaków i zapytał jak rozwiązać to trudne zadanie. Urzędnik proponował przeprowadzić dwie przekątnie, a przecięcie przekątni (przekątnia po rosyjsku „diagonal“) oznaczałby środek sufitu. — „A drogo to będzie kosztowało zapytał gubernator.“ — „Prawie nie J. W. jenerale.“ — odpowiedział czynownik. — „W każdym razie“ — po namyśle odrzekł dostojnik — „harszych diagonalów nie znajdziemy w Wilnie, trzeba będzie posłać do Petersburga, a oto pieniądze na koszt“ — dodał J.W. gubernator, dobywając z portmonetki kilkanaście rubli.

Z urzędowych finansowych doniesień dowiadujemy się, że w 1870 roku wywieziono z Rosji szlachetnych metali za rubli sr.

22,871,716

przywieszono zaś za rs. 2,283,421

wywóz przewyższał za rs. 20,598,294

Od 1860 r. włącznie do 1870 r. wywóz przewyższał przywóz o 118,743,486 rubli — nie więc dziwnego, że nie widzimy w obiegu ani srebra, ani złota, a zasypiani jesteśmy papierami często fałszywymi i niedzią. — Gdyby jeszcze policzono, ile wywieziono z Rosji metalów kontrabandową drogą, to cyfra powyższa o kilkakroć by się zwiększyła.

W tęp chwili dowiaduję się, że Ksawery Szlenker, syn emigranta zasnego Ksawerogo, zmarłego w Paryżu, a powróciwszy pół roku temu do Warszawy za zezwoleniem hr. Berga, na tęp zasadzie że jako małoletni, 14 letni młody chłopiec wyjechał za granicę, posłuszny rozkazom ojca, w tych dniach aresztowany znajduje się na odwachu na Saskim placu, z kąd ma być wywieziono do Oloneckiej gubernii. — Nie wiadomo czy starania i próby rodziny wstrzymują jego wywiezienie. Powód też wygnania nie wiadomy ani skazanemu, ani też nikomu z rodziny i znajomych.

Teorye polityczne

XVI. wieku

Dra W. M. Olendzkiego.

Napisał

Dr. Karol Libelt.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 230 i 231.)

Sama reformacja była niesłychanym postępem politycznym, który ostatecznie doprowadził do rządu z woli narodu. Nie myślał o tęp Marcin Luter, największy zwolennik posłuszeństwa dla władzy świeckiej, chociażby była najgorszą, jako ustanowionej z woli Boga. Najzaciętszy nieprzyjaciel rewolucji, bo ewangelia naucza, aby w cierpliwości znosić krzyż i cierpieć bezprawia. A jednak już temi dwoma zasadami, jakie ogłaszał, że władza doczesna nie sięga do ludzkiego sumienia, które tylko Bóg jeden sądzić może; że księża i biskupi nie mają władzy, lecz służbę, a królowie, słabi i zwyczajni ludzie nie są namiestnikami, lecz sługami Boga; — już temi kilku zdaniami ogromny uczynił wyłom w wyobrażeniach ludu, o majestacie tak duchownym, jak świeckiej najwyższej władzy.

Podobnie surowy i wysoko ukształcony Kalwin nie troszczy się o wolność polityczną ludu. Wśród niewoli cywilnej możliwą mu widzi się wolność ducha ludzkiego. Więcej już sprzątał polityce Melancton, pozwalający na to, aby porządek zewnętrzny, przez władzę cywilną utrzymywany, kierował się po za ewangelia, prawami samego rozumu ludzkiego. Za to gorący republikanin Zwingli sam już brał czynny udział w sprawach polityki ojezycznej.

Nie ma więc nie dziwnego, że i reformacja w czasie gorącej wiary i rozkwitu swego dojsć musiała do tych samych wywodów, które stawał koscioł katolicki.

Lwów, 4 października.

(Karmelin agent provocateur. — Proces Stanisławowski w tęp sprawie).

(T) Dzienniki ogłaszają następujący telegram: „Peszt 3 października. Roser interpeleuje ministra wojny o postępowanie galicyjskiej jeneralnej komendy wojskowej w procesie Karmelina.“ Przeczytawszy ten telegram przypomniałem sobie, że szanownych czytelników o tęp sprawie, która dziś już takiego nabrała znaczenia, wcale jeszcze nie zawiadomili. Pospieszam więc, luboś śledztwo jest jeszcze w toku, spełnić mój obowiązek i choć pokrótce przedstawić stan tęp sprawy.

Oto wiadoma jest rzeczą, że żydzi zbyt wojowniczym plemieniem nie są, że mają wstręt wrodzony do krwi rozlewu i do rzemiosła ryckiego. Ten brak ryckiego sprawa, że się wszelkimi środkami starają od obowiązków służenia w wojsku uchylić. Nie mam pod ręką dat statystycznych, aby wykazać jak niestępowo mały procent żydów w porównaniu z ludnością chrześcijańską w wojsku służy, ale faktem jest, że ledwie setny żyd z pomiędzy obowiązanych do służby wojskowej, służy tęp rzeczywiście pełni. Każdy żyd choć zdrów jak ryba, bywa zwykle przez komisję poboru wojskowego uznawany jako niezdolny do służby wojskowej. Ta względność komisji poborowych dla naszych współobywateli wyznania mojżeszowego jest wielce dotkliwą oczywistością dla ludności chrześcijańskiej, bo czém mniej żydów zostanie wziętych w rekruty, tęp większy kontyngiens musi dostarczyć ludność chrześcijańska.

Rząd ze swęj strony luboś wiedział bardzo dobrze, że skargi na żydów a względnie na komisję rekrutacyjną zanoszone są zupełnie uzasadnione, nie umiał nadużyciom tych komisji koniec położyć. — Tak trwało aż do roku 1869. Nagle zgłasza się w tutejszą komendę jeneralną niejaki Karmelin, żyd niemiecki, który w czasie wojny włosko austriackiej pełnił w Lombardii obowiązek szpiega austriackiego i nie jednemu patryocie włoskiemu pomógł dostać się do wiecezności, w skutek czego miał pewne zasługi w obec rządu austriackiego i oświadczył: że za pewne honorarium wykryje sposoby, jakimi żydzi galicyjscy z wojska się wykręcają i wypłacie na gorącym uczynku i tęp co komisje poborowe przekupują i tęp urzędników co się przekupują dają. Lwowska jeneralna komenda zniosła się w tym względzie z ministerstwem, w skutek czego Karmelin do Wiednia został powołany. Tam ministerstwo zawarło z nim formalny układ i wyprowiło z bardzo szerokiemi pełnomocnictwami do Galicji. Jak opiewał układ nie wiadomo, ale faktem jest, że jeneralnej komendzie polecono wspierać Karmelina a komendantowi Stanisławowskiemu komisji poborowej majorowi hr. Ludolfowi, porucznikowi Koryzynie i dr. Finkelsteinowi nakazano, aby czynili wszystko, co Karmelin im poleci, aby mianowicie wobec interesowanych stron udawali, iż się dają przekupować. Uknuto więc formalny spiszek przeciw obowiązującym do wojska żydom, a Karmelin wystąpił jako tak zwany agent provocateur.

Rozpoczęła się rekrutacja w Stanisławowie. Mnóstwo popisowych żydów wezwano przed komisją. Między żydami popłoch. Karmelin kazał między nimi rozgłosić, że żyje w przyjaźni z majorem i że kogo zechce uwolnić z wojska, jeżeli żydzi słuchać go i to co on każe płacić będą, a jeżeli za jego wskazówkami nie pójdą, każe nawet kałeki brać do wojska. W pierwszej chwili nie bardzo dowierzano mu, gdy jednak zaraz dnia pierwszego wzięto w rekruty rzeczywistego kałeki, zdali się żydzi na łaskę i niełaskę Karmelina, czynili między sobą składki, oddawali pieniądze i różne prezenta to Karmelinowi, to wskazanym przez niego osobom i tym sposobem uwalniali z wojska popisowych swoich synów, których komisja poborowa stosownie do przyrzeczenia Karmelina uznawała „niezdolnymi.“

Tak działo się w Stanisławowie, Czortkowie, Bohoradezanach itd.

Do każdego miejsca, w którym się miała odbywać rekrutacja zjeżdżał Karmelin, znosil się z miejscowym rabinem lub przełożonym miejscowej gminy wyznaniowej żydowskiej, układał się z nim i z pojedynczymi rodzinami popisowych, kazał nieść tyle a tyle tęp, tyle a tyle tamtemu urzędnikowi lub członkowi komisji poborowej, namawiał, groził, słowem wszelkich używał środków by jak na więcej ludzi skłonić do czynu karygodnego, do nadużycia władzy urzędowej, do przekupstwa, oszustwa, współwiny itd.

wiary. Sam Melancton nie waha się wymagać kar za herezję, a Kalwin spalił na stosie w Genewie Serwata za błąd przezeń rozpowszechniane w pismach! de trinitas erroribus (1531) i Christianismi restitutio (1553); co wielką wywołało polemikę pomiędzy kalwinistami. Powtóre, już w roku 1539 Luter wraz z Melanctonem wydają pismo, obwieszczaające, że gwałt publiczny znosi wszelkie obowiązki poddanych względem panującego, a to z prawa natury. Kalwin zaś w swojej Institutio christiana naucza: „posłuszeństwo względem panującego nie rozwiązuje nas z posłuszeństwa dla tego, przed którym korząc się ograniczają swe chęci królowie, przed którego majestatem niknie ich wielkość... Wszelki rozkaz ludzki przeciw Bogu winien być dla nas żadnym“ (str. 49).

Reforma dogmatyczna wystąpiła dopiero z temi naukami, nie odbiegającymi wcale od utrzymywanych kościoła katolickiego za czasów Grzegorza VII i Innocentego III, kiedy czuła się już ugrunтовana i silna. Kto wie, dokądby w konsekwencji nie była jeszcze zaszła, gdyby późniejsi reformatorowie nie byli opuścili sporów o dogmatykę, przenosząc prace swoje na pole interesów społecznych i politycznych. Była to droga, prowadząca wprost do rewolucji i przewrótów rządowych.

Znakomity prawnik i obfity pisarz Franciszek Hotoman, arystokrata z przekonaniami, niechętny władzy królewskiej, ale i mieszczaństwa i parlamentów, w dziele swoim „Franco-Gallia, wywodząc początek monarchii francuskiej z elekcji, jaką Frankowie wykonywali jeszcze w lasach germańskich, wywodzi ztąd prawo i obyczaj składania z tronu panującego z wyboru monarchy. Co Monteskiusz w swoim Duchu Praw, jako najwyższy cel polityki wyraził, to już dwiema wiekami wprzody Hotoman wypowiedział: „że najlepszy rząd jest ten, który łączy w sobie i miarkuje potrojni element, królewski, arystokratyczny i ludowski“ (str. 56).

Dalej już zapoczął się Hubert Languet, rodem z Burgundii, przyjaciel Melanctona i Camerariusza. Stawia on nowy kontrakt polityczny: ugody między Bogiem, panującym i ludem i osobną ugody między ludem i panującym. Na mocy tych kontraktów wprowadza następujące prawdy polityczne: 1) Panujący rządzi z woli Boga, słuchać go zatem należy dla Bo-

Oczywiście że tym sposobem mnóstwo ludzi poszło na lep. Stoją oni dziś wszyscy przed; kratkami sądu karnego stanisławowskiego jako obżalowani. Jest takich obżalowanych 79, podzielonych na ośm grup, odnośnie do ośmiu miejsc, w których odbywała się rekrutacja i w których byli tacy, którzy przekupowali i dawali się przekupować. Są to po największej części żydzi, dwóch chłopów i kilku niższych urzędników. Karmelin przeciwko wszystkim występuje jako świadek wykazujący w oczy każdemu z podsądnych, który z nich gdzie kiedy komu i ile dał, lub od kogo i ile wziął za sfałszowanie listy popisowych i w ogóle za udzielenie pomocy celem uznania tego lub owego popisowego nie zdolnym do służby wojskowej.

Rozprawa zaczęła się 20 września, a potrwa jeszcze do połowy października, bo jest mnóstwo obżalowanych, a jeszcze więcej świadków. Dodam, że główni świadkowie: major Ludolf, porucznik Koryzyna i lekarz Finkelstein, którzy owe „kubany“ w skutek polecenia rządu przyjmowali, wcale przed sądem nie stają, bo jeneralna komenda oświadczyła, że „ist nicht in der Lage“ tych świadków sądowi dostawić. Dla czego? Przeciw temu orzeczeniu nie ma rekursu.

Taki jest stan całej sprawy. Komentarzy podobno żadnych nie potrzeba. Rząd przez Karmelina namawiał do zbrodni, a teraz swoje ofiary każe karać. Nic też dziwnego, że z jednej strony największe między żydami panuje przeciw Karmelinowi oburzenie, tak że człowiek ten zwykle pod asystencją tylko na ulicy pokazuje się, a że z drugiej strony w delegacji ministra wojny o tęp prowokację zainterpelowano.

Jeszcze słów parę o Karmelinie. Człowiek ten, wytarty w świecie bywał, z największą arogancją i bezczelnością w obec swoich ofiar, ich obrońców i sądu występujący, jest w obecnie toczącym się procesie świadkiem, następnie zaś w drugim procesie będzie siedzieć na ławie obżalowanych, oskarżony o oszustwo. Miał on bowiem sfałszować od swoich ofiar przeszło 30,000 guldenów niby to na przekupywanie komisji i urzędników poboru wojskowego, a niespełna tylko 10 tysięcy guldenów dostało się do rąk osob, dla których owe pieniądze były przeznaczone. Bagatelka około 20 tysięcy ugrzebla więc w kieszeni szanownego prowokatora. Wytoczono mu więc proces o oszustwo. Nie pierwszy to zresztą raz wydarza mu się taki wypadek. Podczas wojen włoskich, podobno w r. 1859, skazał Karmelina sąd austriacki w Weronie na kilkoletnie więzienie, bo także wówczas znaczną część pieniędzy z kas rządowych na wydatki z rzemiosłem c. k. szpiega połączone pobieranych, przywłaszczzył on sobie.

Nadmienię jeszcze w końcu, że do dzienników wiedeńskich przesłano telegram ze Stanisławowa, że Karmelina usiłowano otruci. Okazało się, że był to błąd, prawdopodobnie przez samego Karmelina puszczony, aby się przedstawić w świetle męczennika, który życie swoje dla dobra publicznego naraził. Rzecz jest jednak bardzo możliwą, że Karmelin, który tyłu swoich współwyznawców pokrzywdził, śmiercią naturalną cnotliwego żywota swego nie zakończy. Żydzi, jak wiadomo, wszystko łatwiej swoim przebaczą, jak zdradę, denuncjowanie „swoich.“

Kraków, 6 października.

(Artykuł Czasu o wyborze prezydenta. — Dr. Weigel. — Odkopanie robotnika zasypianego w zawalonym browarze. — Składka na rzecz ofiar tego wypadku. — Emisja pożyczki. — Uroczystość otwarcia wystawy. — Rewizja nowo wybudowanych domów.)

(y) Z powodu przypadającego jutro wyboru prezydenta miasta Krakowa, Czas poświęcił dzisiaj obszerny artykuł wstępnym drowi Dietlowi.

Wspomniawszy zasługi jakie dotychczasowy prezydent położył jako lekarz, profesor, rektor uniwersytetu, poseł delegat do Rady państwa, jako autor cennych prac piśmiennych na polu wychowania narodowego, wspomniawszy przesładoznanie jakiego doznawał od centralistycznego rządu, dziennik ten przechodzi następnie do wylczenia zasług dra. Dietla jako prezydenta miasta i wymienienia, że dr. Dietl otoczył powagą swój urząd, z gorliwością oddał się nowemu powołaniu swemu, rzekł się dla prezydentury poselskiej krzesła, umiał odpowiedzieć stanowisku swemu i otoczyć instytucją, której przewodniczył należną jej godnością i konkluduje, że Rada miejska powinna wybrać dra. Dietla na nowo, aby się mógł wywiązać z zadań postawionych sobie przy objęciu swego zarządu, oraz dla tego, że Rada miejska zdaniem Czasu „nie wychowała następcy po dotychczasowym prezydencie,

nie wystarcza, lud ma prawo i obowiązek oprzeć się stanowczo. Pod ludem rozumi wszelkie jego przedstawicieli (qui universum populi coetum representant). 3) Opór przeciw nadwzajemności praw obywatelskich i politycznych jest również prawomocny. — Panujący umierają, lud zaś nie umiera nigdy. Jeżeli tyrania zaprowadzona została, to lud nie jest bynajmniej zobowiązany do cierpienia onej. 4) Celem państwa jest dobro ludu. Władza zaś nie jest honorem, ale trudem, nie bezkarnością, ale obowiązkiem, nie próżnowaniem, ale powołaniem (non honos sed onus, non immunitas sed munus, non vacatio sed vocatio). 5) Poddani nie są niewolnikami króla; złączeni razem są jego zwierzchnikiem, brani pojedynczo, braćmi. Król nie jest panem ni życia, ni majątków poddanych swoich; jest on tylko wykonawcą prawa, inaczej nie jest zwierzchnikiem, lecz tyranem, nie sądzić, lecz rozbójnikiem. 6) Wszelka rewolucja, obalająca rząd niesprawiedliwy, jest słuszną; wszelka rewolucja, obalająca rząd sprawiedliwy, jest karygodnym buntiem (str. 60—62).

W tym samym duchu przemawia Grzegorz Buchanan protestant Szkocki, w dziele swoim: „De jure regni apud Scotos“ Jan Poynt biskup z Winchester w traktacie o władzy politycznej, prałat kościoła angikańskiego; następnie Stefan de la Boëtie, rodem z Bordeaux; który w osmnastym roku życia występuje jako trybun ludu, wprost ten lud zachęca do rewolucji bierniej, to jest do niesłuchania i niedawania nie panującemu. „Ten który was męczy — są słowa Boëcyusza w jego rozprawie o niewolnictwie dobowolnym — ma tylko dwoje ocz, dwoje rąk i jeden kadłub; nie ma on nic więcej jak każdy najpodrzedniejszy nawet mieszkancie naszych nieprzełiczonych siód i miast, nie ma on nic więcej, jak tylko przywilej rujnowania was, który mu sami dajecie. Zkądby on tęp wziął tęp masę szpiegowskich ocz, jeżelibyście mu sami takowych nie dali? Ręce któremi was bije, są również wasze własne! Zkądże jeżeli nie od was bierze te nogi które was depce? I tęp władzę, którą nadużywa? Cóżby on był w stanie zrobić wam, gdybyście nie byli sami donosicielami łotra, który was rabuje, współnikami mordcy która was zabija, zdrajcami waszych własnych interesów? (str. 64.)

Autor nie wdaje się w krytykę tych excentrycznych

któremu on mógł ustąpić miejsca, jeśliby mu siły nie odmawiały dalszych usług.“ Napomknawszy jeszcze o opiece jaką dr. Dietl rozciągał nad instytucjami dobroczynnymi i o hojności z jaką je wspierał, Czas dodaje, że dr. Dietl podzielał wszystkie dobre i złe dola miasta i konkluduje, że nowy jego wybór będzie nie tylko dla nas dowodem, iż umiemy cenić zasługi męża, co długie lata poświęcał się dobru publicznemu i przypomniał nam tęp pełną otuchy uroczystą chwilę, kiedy przed sześciu laty dr. Dietl zasiadł na krześle burmistrzowskim starego naszego miasta.

Wiadomo czytelnikom, że razem z bardzo liczną, bezzaprzeczenia przeważną częścią naszego miasta, nie należąc do zwolenników ponownego wyboru dra. Dietla, nie sądziłem jednakże, że za tym wyborem tyle tylko da się powiedzieć. Cały artykuł Czasu jak czytelnik już z powyższej dokładnej analizy osądzić może, to szereg napuszonych a nie niewinłych frazesów, z których odjąwszy wspomnienie dawniejszych zasług znakomitego bezzaprzeczenia męża, zasiadającego na prezydenckim krześle, pozostaną tylko bombastyczne pleonazmy to o powadze jaką dr. Dietl otoczył urząd swój i ciało radców, to znów o godności jaką otoczył instytucję której przewodniczył, kilka ogólników i motywy niby uzasadniające konieczność ponownego wyboru a właściwie krytykujące ten wybór. Jeżeli mamy wybierać dra. Dietla aby się mógł wywiązać z zadań jakie sobie postawił przed sześciu laty, to znać że szanowny prezydent z zadań tych się nie wywiązał, a jeżeli nam powiadają, że wybrać go należy ponieważ nie mamy w łonie Rady miejskiej równy mu znakomitości naukowej, to zdaje mi się że przedewszystkiem nasunąć nam się musi pytanie, czy prezydent miasta Krakowa konieczności znakomitością naukową być powinien ażeby mógł być dobrym prezydentem? Gdyby tu chodziło o wybór prezydenta jakiej naukowej instytucji, względem ten byłby decydującym, ale gdy idzie o naczelnika autonomicznego zarządu, trzeba się było przedewszystkiem zapytać jakich przymiotów, jakich sił potrzebna do takiego urzędu i rozważyć, czy doktor Dietl posiada te przymioty i te siły. Powierzać komukolwiek trudne i twarde obowiązki, dla tego tylko aby mu dać dowód, że się umie cenić jego długoletnie zasługi, albo żeby sobie przypomnieć chwilę w której siadał na burmistrzowskim krześle, wychodzi na to samo co kazać śpiącemu czuwać, albo choremu tańczyć przez szacunek dla jego osoby i aby sobie przypomnieć jak wyglądał gdy wstawał z łóżka albo raźnie za młodu wywijał mazurą. Miasto ma tysiąc sposobów okazać drowi. Dietlowi, że zasługi jego cenić potrafi, są na to uchwały odpowiednie, adresa, fundacye pamiątkowe, pomniki wreszcie itp. zaszczyty, ale tęp na miłość boską godność prezydenta nie jest na to, żeby służyła za dowód, że się kogoś poważa, czci albo kocha, i jeżeli prawda, że dr. Dietl otoczył ją należyłą powagą, to właśnie ta jej powaga od obracania takowej na takie cele ochronićby ją powinna.

Przynajmniej należy jednak, że artykuł ten, w którym nie każdy pod napuszonymi frazesami przerażającą próżnią treści dostrzeże, umieszczony prawie w przeddzień wyborów, tak że nań już nikt odpowiedzieć nie będzie mógł przed dokonaniem faktu, był bardzo złym manewrem wyborczym. Pokazuje się, że Czas, jako wytrwały dziennik, potrafi także zadać w trąbkę tromtadryczną, kiedy widzi tego potrzebę. Manewr ten może poskutkować, nie braknie w Radzie miejskiej radców, na których może zrobić efekt umiejętnie użyta frazeologia. Czy to wystarczy, w poniedziałek się przekonamy.

Drugi kandydat na prezydenta dr. Weigel, bawi w Peszcie, jako członek delegacji, zdala od wszelkiej agitacji wyborczej.

Dzisiaj odkopano nareszcie robotnika, pozostałego jeszcze pod gruzami zwanego browaru pana Goetza. Naturalnie znaleziono tylko martwe zwłoki. Nieszczerliwy prawdopodobnie nie cierpiał nawet długo. Leżał na wznak, przysypany był gruzem, którego odłamy pogruchotały mu piersi. Nie wiem, jaką opinią wyrzekał lekarze, sądzę jednak, że śmierć prawie natychmiastową być musiała.

Składka zbierana na rzecz rodzin, pozostałych po ofiarach tego wypadku nie przyniosła jeszcze 100 złr. Wziął w nią udział kilka osób dopiero, z tych hr. Arturowa Potocka złożyła 50 złr. Już to do ofiar nie jesteśmy bynajmniej skrzyż.

Komisja pożyczkowa po zbadaniu wszystkich ofert uznała za najkorzystniejszą dla miasta ofertę banku hipotecznego, podaną łącznie z galicyjskim bankiem

dnych po największej części ani z zasadami zdrowej ekonomiki państwa, która powinna regulować i ulepszać władzę, ale nie powinna jej obalać, jej powagi podkopywać, ani z zasadami psychologicznymi mas ludu, które się nie dadzą wodzić na pasku przekonania. Gdyby było rzeczą podobną, jak to Boëcyusz chce, aby wszyscy krajowcy odmówili monarsze swojemu posłuszeństwa i danin, aby go odstąpiło wojsko i wszyscy urzędnicy, władza w ogóle byłaby niepotrzebna, boby się ludy własnym powszechnym przekonaniem rządzić potrafili. To wszelkie ani jest możliwem, ani nawet pożądanem. Jak rodzina słuchać musi ojca, rej w rodzinie wiodącego, jak gmina każda żyć i rządzić się musi pod przewodnictwem patriarchy swego, tak lud cały w państwo ukonstytuowany rozpaść się musi na rządzących i rządzących, i tym ostatnim należy się szacunek i posłuszeństwo. Prawa ustalić muszą ich stosunek wzajemny i zasłonić krajowców od nadużyć władzy.

Autor dopiął celu, jeżeli sobie założył wykazać do jakich ostateczności doprowadziły teorye polityczne skrajnego stronnictwa reformacji. Ale przemilcza jaką w ogóle była polityka państw reformowanych pod wpływem tego dyssydenckiego nauczycielstwa; jak się ustalił ich stosunek do innowierców tak własnego kraju, jak do państw katolickich; jak wreszcie zawiązał się bój, nie tylko opinii wyznaniowych, ale i polityki państw pod wpływem tych opinii zostających, bój zacięty który się dopiero zakończył pokojem Westfalskim. Trudno z tego co nam autor w zbyt krótkich ramach przedstawił, wywnioskować, a tęp mniej objaśnić się, jaka była polityka państw protestanckich i protestantyzmu w ogólności. A jednak ważne i piękne było to zadanie ku wyjaśnieniu polityki XVI. wieku, jako podstawy polityki trzech wieków następnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wym, tym sposobem emisja pożyczki powierzona jest instytucjom krajowym i to nie tylko dla tego, krajowemu, lecz że w wolnej konkurencji z zagranicą zwycięstwo odniosły, przedstawiając najdogodniejsze warunki.

Dziś dopiero o godzinie 11 przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy rękodzielniczo-przemysłowej. Sala jest jeszcze nie jest zapelniona i przybywają nowe okazy. Ministerium handlu nadomilo telegramem komisary wystawy, że jutro będzie tu dla jej zwiedzenia rada sekcyny w ministerstwie p. Mierka.

Z powodu wypadków zaważenia się domów, ministerstwo ustanowiło trzy komisye, złożone z urzędników i magistrów miejskich, oraz zaproszonych, w celu obejrzenia wszystkich domów w tym i przeszłym roku budowanych, czy się znajdują w dobrym stanie, i czy zachodzi obawa wypadku.

NIEMCY.

Berlin, 8 października. W jednym z ostatnich numerów wystąpiła Spen. Zeitung wbrew opinii liberalnych pism niemieckich ze zdaniem, najlepszym i najprędzszym sposobem załatwienia sprawy duńskiej, poruszanej przez prasę niemiecką, jest odwołanie się do arbitrażu międzynarodowego. W tym celu, byliby odstąpienie na rzecz Danii północnych części Szlezewigu, w których żywią się przetrwać i zagwarantowanie praw Niemcom, w odstąpieniu kraju przemierzają. Wywiązała się w skutek tego polemika między pomienionym a National Zeitung, która teraz jeszcze się toczy, a do której inne przyłączyły się dzienniki. Niektóre z nich odsuwają zasłonę, jaką pokryta była dotychczas sprawa duńska i pierwsze w tej kwestii rokowania. Między innymi pismo Elb. Ztg., że już pod dniem 1 czerwca 1867 podał pruski pełnomocnik w Kopenhague projekt załatwienia wspomnianej sprawy na warunkach wymienionych przez Spenersche Zeitung, zmieniając zarazem, że Dania obowiązana ma być przejąć część długu, spoczywającego na północnym Szlezewigu. Na warunki te przystał podobno hr. Bismarck w r. 1867 załatwienie pierwotne swego rządu a Dania upoważniła p. Quade do rozpoczęcia układów na podstawie.

W lutym r. 1868 wyszczególniły Prusy w dwunastu punktach te warunki, które Dania miała przyjąć i załatwić, — wykluczając myśl odstąpienia półpół wyspy Alsen, oznaczając także bliżej granic, ażeby Niemcom zamieszkującym odstąpić się mającą część kraju, przysługującą prawo odnośności się do spraw, dotyczących się ich narodowości do króla pruskiego. — Proponując te miał wskazać pan Quade nocie z 9 marca 1868 r. stanowczo odrzucić i wyowiedzieć w myśl artykułu 5 praskiego traktatu, że oznaczeniu granicy uwzględnić nadawstwo należy do ludności, która przez głosowanie powszechne oświadczyć powinna, czy do Danii lub Niemiec chce należeć. — Zrobiliśmy więc wszystko, odzywa się National Zeitung, ażeby od tak dawna istniejącego spór zatrzeć, a nawet więcej uczyniliśmy, bo nie zważając na układy praskie podaliśmy takie warunki, na które Dania przystać była powinna. Nie jesteśmy więc moralnie zobowiązani do wykonania artykułu V, a nawet koniecznością jest teraz po nieudanych próbach i nagłym ze strony Danii oporze wyzwać stanowczo, że nie uwzględnimy mrzonek duńskich, które najmniejszej nie mają podstawy. — Czytając powyższe uwagi National Zeitung dziwić nam się tylko przychodzi, że ten organ narodowo-liberalnego stronnictwa nie unosi się do pochwał nad wspaniałomyślnością polityki pruskiej w obec żądań Duńczyków, którzy tak łagodnych warunków przyjąć nie chcieli i nie chcą. — Wiadomości dawniejsze, że po konferencyach we Fuldzie odbytych nie wyjdzie list pasterski, potwierdza Deutsche Volksblatt, organ biskupa Rottenburgskiego, odmieniając tylko, że wystosowanym został memoriał do państw niemieckich, który zapewne później dopiero będzie ogłoszony.

AUSTRIA I WĘGRY.

Peszt, 7 października. Na sobotnim pełnym posiedzeniu delegacji węgierskiej przedłożone zostały prawodawstwo wydziału co do budżetu ministra spraw zagranicznych, wspólnego ministerstwa skarbu i marynarki. Wydział dla spraw zagranicznych przychylił się jak najzupełniej do wotum zaufania danego hr. Andrassemu w delegacji Austriackiej i na podstawie, iż „polityczny kierunek Andrassego zgodny jest z interesami obu państw monarchii“ wniosł o zezwolenie kwoty stanowiącej fundusz dyspozycyjny. Sprawozdanie wydziału skarbowego poczyniło mało znaczący wykreślenia w wspólnym budżecie skarbu.

W Izbie węgierskiej wystąpił dnia tego deputowany kroacki Miletić z szeregiem interpelacji spowodowanych wypadkami w Belgradzie w czasie uroczystości wstąpienia na tron kr. Milana. Zapytuje się on 1) z jakiego powodu zabroniono gminom kościelnym w Belgradzie wysłać swych przedstawicieli na uroczystości belgradzkie; 2) dla czego niespodzianie i li w celu nieprzyjemnym dla Serbów wprowadzono przepisy paszportowe; 3) co powoduje rząd do seigania i przesładowania biorących udział w uroczystościach; 4) z jakiego powodu uwieziono wiele osób w Panczowie i Nowym Sadzie. Na interpelacje te przyrzeki odpowiedzieć pp. ministrowie na jednym z najbliższych posiedzeń.

Do Pesztu przybył dnia 4 b. m. Khalil Pasza, nowomianowany minister spraw zagranicznych i odwiedził natychmiast hr. Andrassego, z którym konferował czas dłuższy. Tego samego dnia pospieszył Khalil w drogę do Carogrodu.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dziś w pewnym stopniu rehabilitacją arcyksięcia Jana, który ożenił się przed trzema laty z córką pocztmistrza panna Hoffmann, zmuszoną być cofnąć się z dworu i udać się za granicę. Obecnie za wstawieniem się cesarzowej, arcyksiążę Jan otrzymał na nowo piastowane godności generał-porucznika i może pokazywać się wraz z swą małżonką na dworze.

Komisja wystawy olbrzymim krokiem dąży do ukończenia swych prac. Gmach wystawy prawie już na ukończeniu. Jeneralny francuski komisarz dla wystawy wiedeńskiej p. du Sommerard, który obecnie bawi w stolicy austriackiej, wyraził się, że wystawa wiedeńska przewyższy o wiele wystawę paryską z 1867 r., jeśli już nie co do rozmiarów, to co do wspaniałości.

Przyjazd p. Thiersa na wystawę jest zapowiadany. Rząd francuski najął już w tym celu mieszkanie za

Proces w sprawie Skrejszowskiego niedługo ma się ukończyć. W tych dniach wezwano przed sędzięgo śledczego redaktorów dziennika Politik, oskarżając ich o oszustwo.

Przed kilku dniami usunął się z inicjatywy rządu, z posady jeneralnego dyrektora kolei lwowsko-czerniowieckiej baron Oppenheim, któremu główną przypisują winę, iż linia ta najgorzej była budowana.

FRANCYA.

Paryż, 6 października. Dzień 20 października, w którym mają nastąpić wybory siedmiu deputowanych na opróżnione krzesła w zgromadzeniu narodowym zbliża się, a uwaga całej Francji zwrócona na to, które stronnictwo zwycięży. Radykalni są przekonani, że jeżeli we wszystkich departamentach przeprowadzą swych kandydatów, zgromadzenie narodowe będzie moralnie zmuszone rozwiązać się. W tym też celu przygotowuje lewica republikańska rodzaj manifestu do swych wyborców. Z tem wszystkim prawe centrum i stronnicy upadłego cesarstwa nie próżnują, ale ukażą się we wszystkich siedmiu departamentach przy urnie wyborczej i spróbują szczęścia i swego ratunku. Rezultat wyborów okaże dowodnie, o ile podziałała na lud agitacja radykalnych i ile zaszkodziła temu stronnictwu mowa Gambetty w Grenoble. Pan Thiers zaważwał, jak Siècle donosi prefektów tych departamentów, w których mają się odbyć wybory do Paryża, celem poinformowania się o stanowisku politycznym stronnictw i postawionych kandydatach. Dnia 4 b. m. przyjmował prezydent prefekta departamentu Indre et Loire, p. Decrais, dnia następnego prefekta z Calvados, p. Ferrand, reszta przyjmowana będzie w tych dniach.

Wszystkie klerykalne dzienniki przepelnione są opisami uroczystości w Lourdes. Uniers pismo, że procesja powróciła około 6 godziny wieczorem, a pochód jej trwał przeszło dwie godziny. Ośmiu biskupów było obecnych, ciska panowała ogólna, nie dał się słyszeć ani jeden głos, wszystko pogrążone było w cichej modlitwie. Arcybiskup z Auch miał piękną przemowę o pokucie. Powietrze sprzyjało uroczystości, i wszystkie wzgórza widzieć można było pokryte niezliczonymi tłumami, które kłęzący się modły do Pana. Wieczorem iluminowano groty, kapele i miasto. Pielgrzymów wszystkich miało być wedle korespondenta do Francisca, około 20,000. Pomimo nakazu jak największej spokojności, dały się słyszeć liczne i częste okrzyki: Niech żyje Metz! Niech żyje Lotaryngia, niech żyje Alzacya! Słyszano również okrzyki na cześć Francji i Piusa IX. Liczne chorągwy przyniesionych do Lourdes przez pielgrzymów wynosiły około 300 w cenie do 200,000 fr., chorągwie te pozostaną na zawsze w Lourdes. Arcybiskup z Auch wspominał także w swej przemowie o Alzacji i Lotaryngii i prosił nieba o przyłączenie tych prowincji nazad do Francji. Spokój nie został nigdzie zakłóconym, jak wszystkie najnowsze donoszą dzienniki.

Towarzystwo do wspierania Alzacyków i Lotaryńczyków, na którego czele stoi hr. d'Haussonville wydało zawiązanie do francuskiego narodu, aby spieszone z pomocą nieszczęśliwym, którzy opuścili rodzinne swe strony chcąc pozostać wiernymi swej narodowości. Dokument ten nie zawiera ani jednego nieprzyjemnego słowa dla Niemiec. Tymczasem półurzędowy Bien Public w podobnym ogłoszeniu zawiązaniu powiada między innymi, że cały świat czytał już o owych rozdzierających serce scenach emigracji całego narodu, który opuścił rodzinną ziemię i ojcowiskie zagrody, aby tylko pozostać wiernym swej narodowości. Trzeba było podziwiać tę wielkość duszy wygnać i przeklinać zarazem brutalność filozoficznych Niemiec, które z nieznana dotąd przebiegłością wymyślają co chwila sposoby do rozszerzania ziego po świecie.

Pan Thiers odwiedził w niemieckiej ambasadzie hr. Arnima. Poseł niemiecki pożegnał się z prezydentem i p. Rémusat w celu udania się 8 b. m. do Baden-Baden. Gambetta powrócił już do Paryża z swej podróży po Sabaudyi i ma być mocno cierpiącym.

Wszystkie półurzędowe dzienniki jak Temps, Bien public i Soir występują z gwałtownymi artykułami przeciw rzekomemu zamiarowi nieustającej komisji postanowienia na przyszłym czwartkowym posiedzeniu zwolnienia Zgromadzenia narodowego, z przyczyny agitacji radykalnego stronnictwa.

Na liście ogłoszonej przez Temps na rzecz niezamożnych Alzacyków i Lotaryńczyków podpisał bankierzy paryżscy Bamberger i Goldschmidt każdy po 10,000 franków. — Pan Benedetti, były poseł niemiecki za cesarstwa o mało nie postradał życia z okoliczności przejażdżki, którą odbywał wspólnie z księżną Matyldą i kilku przyjaciółmi. Konie powozu, w którym siedział p. Benedetti przestraszone rozbiegały się, a były poseł wyskoczywszy poranił się, ale dość szczęśliwie, tak że za dni kilka może przyjdzie zupełnie do siebie. Odpowiedziano go natychmiast do willi księżnej Matyldy. — Książę Orlow znajduje się obecnie na zamku pod Fontainebleau, własności swego teścia księcia Trubeckoj.

EGIPT.

O zajęciach w Abisynii donoszą z dobre poinformowanego źródła. Wszystkie dotychczasowe wiadomości pochodzące z kół wiekroła usiłowały całą egipską wyprawę zredukować do bardzo małych rozmiarów, głosząc, że idzie tutaj tylko o zabezpieczenie gościnnia handlowego między Kassalą a Masauą. Tak oto nie jest. Munzinger Bey, gubernator Massauy, zajął rzeczywiście w imieniu Khediwa dawniejszą abisyńską prowincję Bogos i znajduje się obecnie w oszańcowanym obozie w Tantarone, pół mili od Keren, na czele 800 egipskich żołnierzy. Obecnie i prowincję Mensa, poddała się Khedywowi, a zwłaszcza — tak przynajmniej donoszą — dobrowolnie, w nadziei, iż pod zwierzchnictwem Egiptu cieszyć się będzie większym bezpieczeństwem. Temu nikt się nie będzie dziwić, kto tylko wie, iż tak Bogos jak i Mensa zamieszkałe są po większej części przez ludność mahometańską.

Co atoli nas dziwi, że nawet wyłączenie chrześcijańska prowincja Hamesien, o której zdobyciu wcale dotąd w Egipcie nie myślano, rokowała z wiekrolem o warunki poddania. Okoliczność ta rzuca być wpatpnie bardzo smutne światło na stan bezpieczeństwa w Abisynii, gdzie rozpacz tylko mogła popchnąć mieszkańców Hamesien do podobnego kroku. Poddania się jej dotąd nie przyjęto, owszem Munzinger wręcz temu odmówił, co świadczy, że Egipcjanie nie myślą się wdierać w głąb państwa Abisyńskiego.

Jeden z korespondentów N. fr. Pr. który dotarł aż do obozu w Tantarono i jak sam mówi, nie należy do tych, co popierają wyprawę egipską tak pisać: „Przekonałem się naocznie, że okupacja egipska bę-

zaprowadził porządek w kraju. Dotychczasowe rabunki, mordy, krwawe napady i handel dziećmi już ustały. Ludność miejscowa cieszy się, że nadszedł czas, w którym może być pewną swego życia i swej własności.

Może to zainteresuje czytelników, gdy powiem, donosi dalej ów korespondent — że pierwsza myśl zajęcia nadgranicznych dzierżaw Abisynii nie wysła jak dotąd sądowno, od Munzingera, lecz od sławnego włoskiego przyrodnika Antiniego. Tenże konferował przed przybyciem Munzingera do Kairu, z ministrem Khediwa i popierał, wsparty na doświadczeniach zaczerpniętych w Bogos, wszelkimi siłami wyprawę egipską, co zresztą sam opisał w Diritto z dnia 12 września r. b.

Zresztą stan w Abisynii nie wiele się zmienił. Kassa czyli Jan II, nowy cesarz, nie poczynił najmniejszych przygotowań do oparcia się Egipcjanom z bronią w ręku, i nie może nawet czegoś podobnego zrobić w dzisiejszym położeniu. Dotąd zadowolili się przesłaniem do kilku mocarstw europejskich długiego protestu, w którym to celu wyprawił do Europy Anglika nazwiskiem Kikham. Zajął on na teraz stanowisko obronne w Adua. Stoczyć bitwy, nie może raz dla tego, że większa część jego generałów to ludzie niedołężni lub zdradcy, z drugiej zaś strony wojsko egipskie jeżeli nie co do liczby, to co do uzbrojenia nieskończoną ma przewagę nad wojskiem abisyńskim. Wojsko egipskie złożone z 800 ludzi, oszańcowane w Tantarone uzbrojone jest w otyłociłki i zaopatrzone w 4 działa i 2 kartacznice. Drugi oddział o równej pierwszemu sile przybył w wrześniu do Massay i rozłożył się obozem pod Arkiko.

Polityczna sytuacja Abisynii jest następująca: — Kassa jest dotąd w posiadaniu prowincji Tigré. Jego generał Dedzas Ferri, pobitym został w kraju Wollo Galla przez Ras Ali Burn, który ogłosił się tutaj niezależnym władcą. Wiadomość tę podają także dzienniki angielskie.

W Amhara panuje Ras Woronga, którego plany pojednania się z Kassą nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. W Schoa dzierży rządy Menelak, wprowadzający ród swój od Dawida i królowej Saby.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę Ludową otrzymaliśmy ze Szamotul za pośrednictwem p. Dutkiewicza tal. 26 sr. 17 f. 6.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 8 października. Wedle najnowszych rozporządzeń, nie uda się już Gladstone do Irlandyi. W kopalni w Morley nastąpiła eksplozja, skutkiem której poniosło śmierć 20 do 30 robotników.

Carogrod, 8 października. Wielki książę Mikołaj rosyjski i nowy minister spraw zewnętrznych Chalił Pasza, przybyli tu wczoraj wieczorem przez Varę.

Kragujewacz, 7 października. Książę zaprzysiągł uroczystość konstytucyjną. Skupczyzna wybrała dzisiaj Karabierowicza na marszałka, Jowanowitza na wicemarszałka.

Peszt, 8 października. Dzisiejsze posiedzenie delegacji państwa, w której miano obradować nad budżetem wojennym, odroczone na dzień następny, z powodu nieobecności wszystkich ministrów, którzy odbyli narady, w skutek przybycia cesarza do Budy.

Paryż, 7 października. Gotówka skarbu państwa doszła wedle Messenger de Paris w skutek zaliczek na najnowszą pożyczkę, do wysokości 1425 mil. franków.

Królewice, 8 października. Wedle nadeszłych tu wiadomości statek parowy Saladin należący do tutejszej zatoki, przebił szwedzki statek. Z załogi szwedzkiego statku uratowały się podobno tylko trzy osoby.

Waszyngton, 8 października. Osoby stojące w styczności z rządem obciążają większość republikańską przy mających się odbyć w bieżącym i przyszłym miesiącu wyborach w Pensylwanii na 12,000, w Ohio na 20,000, w Indianie na 1500, w Jowie na 30,000. W Cincinnati zaszła bójka pomiędzy meetingiem Negrów, a procesją demokratów, przy czem użyto broni palnej i kilka osób raniono.

Strassburg, 8 października. Alacka korespondencya donosi, że przy urzędach Alzacji i Lotaryngii oświadczyło się 164,633 osób za narodowość francuską. Z tych wyemigrowało około 38,800 osób. Prócz tego wyemigrowało z osiadłych do 2 marca 1871 w Alzacji i Lotaryngii Francuzów 12,000. W wyższej Alzacji oświadczyło się za narodowość francuską 92,662, w niższej Alzacji 42,394 osoby; z wyższej Alzacji wyemigrowało tylko 10,200, z niższej Alzacji 7450 osób. Ogólna liczba wychodźców nie mogła dotąd dokładnie być obliczona.

Paryż, 8 października. Radca ambasady hr. Wesdehlen powrócił tu wczoraj, w skutek czego wyjechał hr. Arnim wieczorem do Baden-Baden.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 9 października. Wczorajszy koncert, urządzony przez p. Ullmana, liczący jak się spodziewać było można, zgromadził publiczność na sal Bazarowej. O śpiewie p. Monbelli, Regan, Franchino, Monnier i o grze panów Swert i Jozefy nieledwie to samo powtarzyć jesteśmy zmuszeni, cośmy we wczorajszym wypowiedzieli numerze pisma naszego, podnieśli chyba wypada, że zgromadzona publiczność z większym jeszcze jest to być może, zadowoleniem opuszczała salę, zając nie wątpliwie, że nie tak szybko dana jej będzie sposobność podziwiania mistrzowskiej gry p. Swert i Jozefy i śpiewu czterech artystek, tak różniących się skalą głosu, a mimo to tak zbliżających się do siebie i talentem i umiejętnością śpiewu. Uroku wczorajszemu koncertowi dodał jeszcze flecista p. A. de Vroye, który w duecie z p. Monbelli i w odegranej fantazy na pieśń ukraińską okazał, co zrobić można z mniej nawet wdziecznym instrumentem i jak porwać za sobą słuchaczy. Wywołane po kilka razy p. Monbelli i Anna Regan, odpowiadając jeszcze pierwszą z rzadkim wdziękiem piosenkę hiszpańską, drugą śpiewaną już dwa poprzednio, pieśń Schuberta „Dokąd“ „Uświeśnienie“ zaś została, jak utrzymują znawcy, wczorajszym koncert wykonaniem w kompozycji Gounoda „Ave Maria z preludium Bacha“ kompozycy, w której całe towarzystwo brało udział a którą słusznie do arcydzieł muzycznych zaliczyć można. Wdzięczność wreszcie wyrazić musimy panu Jozefy, który z własnego popędu odegrał waryacyj na znaną powszechnie piosenkę polską: „Gdybym ja była słońcem i niebie, nie świeciłabym jak tylko dla ciebie etc. etc.“

Wczoraj w dniu 8 października pobłogosławionym został związek małżeński w Bydgoszczy pomiędzy p. dr. Władysławem Lebińskim profesorem szkoły Zabikowskiej i właścicielem drukarni p. J. I. Kraszewskiego w Poznaniu, a panną Heleną Mieczkowską, córką znanego i powszechnie szanowanego obywatela z Prus Zachodnich.

W tym samym dniu odbył się ślub w mieście naszym u Fary, pomiędzy p. Józefem Rakowskim urzędnikiem administracji Dziennika Poznańskiego, a panną Joanną

— **Dowiadujemy się**, iż w tych dniach otwierają tu w mieście panny Dreżewskie przy ulicy Nowej naprzeciw księgarni p. Zupańskiego Magazyn gotowych ubiorów dla dzieci i zarzem strojów, bielizny i innych drobnych artykułów. Nowemu temu przedsiębiorstwu życzymy jak najlepszego powodzenia.

— **Biłatory** po ulicach i szynkowniach naszego miasta ciągle na porządku dziennym. W niedziele powstał spór w pewnym sklepie przy wrocławskiej ulicy pomiędzy gospodarzem a gościem lokalu, którego w końcu gospodarz za drzwi wyrzucił. Publiczność ujęła się za eksmitowanym, który odebrał dość znaczną ranę w rękę i stawiła czoło gospodarzowi, który wybiegł z pistoletem, nienabitym wprawdzie, i każdego trupa położyłby zagroził, który chciał zamieść pokój jego domowy. Podobna scena odegrała została w tym samym dniu na Chwałiszewie w pewnej restauracji, na szczęście przywołany konstablarz załagodził sprawę i pogodził powołanych.

— **Obawy braku mieszkań** wśród z dnia na dzień wzrastającej drożyzny w mieście, dla biednej ludności Poznania, okazały się nie tak groźnymi jak początku sądzono. Policja tutejsza zajęła się dość weźwiesie ta sprawą i poszukiwaniu jej w tym względzie zakonstatowały, że dotąd 13 tylko rodzin liczących ogółem 53 członków, musiało ze strony policji pociągnąć do domu przytułku; 5 innych rodzin ulokowano tymczasowo przy św. Marcynie pod Nr. 37 i 38, tak jakoby to już wczoraj donosił. Reszta mieszkańców Poznania ma swe pomieszkania własne.

— **Pulkownik i jeneralny dyrektor telegrafów p. Maimon** przybył tu wraz z pp. tajnym radcą Maron z Berlina i dyrektorem telegrafów Post z Wrocławia w sprawach urzędowych. Być może, iż panowie ci zechcą się na miejscu przekonać, o ile przed kilkunastu dniami wysłana zbiorowa petycja kupców i dziennikarzy do naczelnej dyrekcji telegrafów, była uzasadnioną i skutecznie ku zarządzeniu ziemi wydadzą rozporządzenia.

— **Przy szkole Realnej** obsadzono obecnie dwa miejsca po dr. Jutroschinskim i dr. Warschauerze panami dr. Hoffeld nauczycielem języka angielskiego i dr. Hubatsch ze Zgorzelic. Pozostają tylko jeszcze do obsadzenia miejsce dyrektora i miejsce po wyższym nauczycielu dr. Haupt.

— **W lazarecie miejskim** znajduje się obecnie tylko jeszcze 15 chorych na tyfus i to wszystkie rekonescencji. W ogóle stan zdrowia w Poznaniu można nazwać zadowalającym.

— **Na album Kopernika** otrzymaliśmy od p. Nakwaskiego z Tours tal. 6.

— **Teatr polski**. Przypominamy, że dzisiaj odegrana będzie w teatrze miejskim, oryginalna komedia s. p. Józefa Nurzyńskiego i Władysława Sabowskiego: „Poświęcenie“, grana dotąd tylko w Krakowie. — W sobotę dana będzie również oryginalna komedia znanej autorki Zofii Melerowej: „Złote runo“ obrazek dram. w 3 aktach. Zakończy przedstawienie komedijka ze śpiewami: „Grzeszki babuni“.

— **Kr. wyższy inspektor budownictwa Haustein** mianowany został ks. radcą budownictwa przy regencji w Poznaniu.

— **Biednym mieszkańcom Poznania**, którzy dotąd nie mają pomieszkaz, oddał magistrat tymczasowo na mieszkanie domek przy św. Marcynie pod nr. 37 i 38.

— **Sąd powiatowy Poznański** skazał kilku miejskich doradczy na pieniężne kary do wysokości 6 tal. za kontrawencyę. Jedni z nich żądali zapłaty za dwie osoby, drudzy nie chcieli wieść osoby, twierdząc, że już są zamówieni, inni znowu żądali osobnej zapłaty za włożenie kuferek na doródkę.

— **Sędzią do ksiąg gruntowych** w powiecie Szamotulskim, mianowaną został radca sądu Wolski, a sekretarzem prowadzącym księgi asystent biurowy Schallhorn.

— **Ostrowskie gimnazjum** liczyło wiede ostatniego programu 537 uczniów, 327 katolików, 112 ewangelików i 93 izraelitów; 225 uczniów było miejscowych, 209 zamiejscowych i 22 z Królestwa Polskiego.

— **Dzisiejszy „Reichsanzeiger“** ogłasza koncesyę na budowę kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej.

— **Minister skarbu** włącznie z ministrem sprawiedliwości wydali rozporządzenie do wprowadzenia w życie prawa z 5 maja b. r. dotyczącego stempelowego podatku od wniosków przy urzędzie hipotecznym. Wedle tego rozporządzenia podlegają od 1 b. m. stempelowej opłacie: 1) oświadczenie dobrowolnej sprzedaży ziemskich gruntów 1 procent. 2) „i“, procent: a. wniosek właściciela 1) celem zapisania jakiej hipoteki albo długu ciężącego na gruncie włącznie z pożyczką mającą być zapisaną na imię właściciela, 2) wniosek do umorzenia hipoteki albo długu ciężącego na gruncie, jeżeli wniosek na umorzenie ze strony wierzyciela przyzwolonym został. b. Wniosek zapisanego wierzyciela na wpisanie zastawu hipoteki albo długu gruntowego. 3) Opłata stempelowa winna być obliczana: a. przy oświadczeniu sprzedaży od wartości sprzedawanego przedmiotu w czasie zamiany własności, b. przy wnioskach pod 2a od mającej być zapisanej lub umorzonej sumy, c. przy wnioskach pod 2b od sumy zastawowej, jeżeli mniejsza jest od wartości zastawu, w przeciwnym razie od ceny zastawionego przedmiotu.

— **Gasawę wieś** odległą blisko pół mili od Szamotul, liczącą 1300 mórg arealu, sprzedał p. hr. W. Szoldrski panu Karłowicz Gromadzińskiemu za 90,000 tal.

— **W Grodzisku powieści** się 15 letni piaserek tajemnego rzecznika właśnie kiedy go miano aresztować za przywłaszczenie sobie 15 tal., które przez zaliczkę pocztową przysłane były dla rzecznika. Sędzią do ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym mianowano sędziego Bratkę, a sekretarzem sądowego sekretarza Becker.

— **Muzeum Narodowe** w Rapperswygu otrzymało nie dawno znakomity dar od p. Strawego inżyniera rodem z Warszawy. Są to kamienie popiersia wielkich rozmiarów, Jadwigi i Kazimierza W., które będą zdobić główne wejście do Zamku. Patryota ten ofiarował już Muzeum wiele kosztownych darów. Liczba zwiedzających Polaków z różnych dzielnic kraju znacznie się powiększyła tego roku.

— **P. Ludwik Idzkowski** założył dom komisowy w Dreźnie.

— **W Karlsruhe** w końcu zeszłego miesiąca znaleziono przed świtem zamieszkałego tu od wielu lat autora rosyjskiego Reiffa, bardzo bogatego człowieka, w pobliżu swego mieszkania na ulicy bez życia. Śledstwo zarządzone przekonało, że śmierć nastąpiła w skutek zbrodni. Reiff zabity został w łóżku u siebie, potem go ubrano i wyniesiono na ulicę, aby zrodzić mniemanie, że wracając późno do domu, tknięty został apopleksją i upadłszy zranił się, albo też, że go ktoś na ulicy zamordował. Łóżko, na którym go zamordowano, miało na sobie pościel świeżo pościeloną, ale pierze znaleziono zwalone krwią, a bielizna z łóżka wrzucona była do kanalu. Aresztowano służącego i dwóch jego braci, jako podejrzanych o zbrodnię.

— **Aleksander Morgenbesser** wydał w Czerniowiech drugie pomnożone i poprawne wydanie swoich Dni historycznych.

— **Francuskie kosza wojenne**. Wydane co dopiero dzieło p. n. „Annuaire de l'Economie politique et de la Statistique pour les années 1871-1872“ zawiera obok wydanych przez rząd ustaw i dekretów, zestawienie strat wszelkiego rodzaju poniesionych przez ostatnią wojnę. Straty w pieniądzu obrachowano tutaj lekko na 10 miliardów a zwłaszcza 3 miliardy właściwych kosztów wojennych, 2 miliardy w stratach poniesionych w pojedynczych departamentach tak w skutek rekwizycji jak i spustoszeń i 5 miliardów kontrubucy wojennej. Do tych 10 miliardów pochlonych przez wojnę dodać należy stratę w ludziach wynoszącą tak w zabitych jak i zmarłych skutkiem ran przeszło 89,000 osób i również tyle zmarłych w Niemczech i we Francji w skutek niedostaku, zimna i różnych chorób.

Gdybyśmy straty w ludziach chcieli zamienić na pieniądze, w takim razie musielibyśmy na szali wartości każdego człowieka położyć sumę, jaką wypotrzebał na swe wychowanie, wykształcenie, aż do chwili, gdy stanął na polu walki, lub też musielibyśmy obrachować, co by tenże był sproduktował za pomocą swej pracy. Licząc tylko głowę po 10,000 franków otrzymalibyśmy blisko 2 miliardy. Do tego doliczyć należy straty krajowe. Wojna ostatnia przyprowadziła Francję o stratę 1689 gmin, 1,447,416 hektarów ziemi i 1,597,228 mieszkańców. Podczas gdy Francja pierw posiadała 57,548 gmin, 54,305,141 hektarów i 38,067,064 mieszkańców, ma dziś tylko 35,859 gmin, 52,857,675 hektarów i 36,469,836 mieszkańców.

Możnaby także wziąć pod uwagę pośrednie szkody, zrządzone przez wojnę produktywności kraju.

W tej mierze policyjce potrzeba nowe podatki, cła i różne inne nakłady szkockie produktywności kraju.

— **Samobójstwo**. Komiczny aktor Kopp w Paryżu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kopp taki był przedwzrosty, że na stoliku nocnym obok łóżka położył brzytwę owartha, ażeby w razie gdyby strzał nie spowodował śmierci natychmiastowej, dokończyć dzieła za pomocą podrażnienia sobie gardła. Żeby zaś śmierć jego nie stała się przyczyną kłeski dla innych, zdjął ze stolika nocnego licheczarz ze świecą i postawił go w kącie pokoju, głównie w tej myśli, że w szatanianiu konania mogłoby przewrócić stolik, a świeca spadłszy na dywan zaświecałaby pokój, mogłaby się stać powodem pożaru. Kopp pozostawił przeszło sto tysięcy franków majątku, którym rozporządził na cele dobroczynne, oraz bardzo piękne kolekcje obrazów. W liście, w którym była spisana ostatnia wola artysty, prosił on, ażeby te obrazy rozebrali pomiędzy siebie jego koledy, tak, ażeby każdy mógł mieć po nim pamiątkę. Najbardziej szlachetniejszy jest przypisek do tego testamentu: „Uprasza, tych, którzy mi winni są pieniądze, a jest ich bardzo wielu, żeby

— **Trucielka.** Sądowi w Durham oddano w tych dniach kobietę nazwiskiem Mary Ann-Cotton, której proces wzbudził nie tylko w Anglii lecz i w całej Europie żywy interes. Sąd w obecnym wypadku ma do czynienia z trucielką, która rzemioło swe na wielką prowadziła skalę i w niczem w tej mierze nie ustępuje osławionym swym koleżankom zapisanym na kartach kryminalistyki włoskiej i francuskiej. Oskarżoną jest obecnie tylko o jedno morderstwo popełnione na swym pasierbie. Sekretarz sądu państwa wydał już rozkaz do wygrzebania trzech ciał, podczas gdy dwa inne niedawno odkopane noszą w swych wnętrznościach widoczne ślady otrucia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wszystkie to jeszcze ofiary ówjej furii. Trzy morderstwa się dopiero odgrzebać ciała są: jej męża zmarłego przed rokiem, jej pasierbka i własnego syna, obu zmarłych w marcu b. r. Oskarżona była po czterechkroć zamężna. Pierwsi dwaj małżonkowie i ostatni już w grobie, trzeci tylko dotąd żyje. Dowiedziono zostało, że uwieziona pod rozmaitemi pozorami starała się przyżyć w posiadaniu truciizny i że wszędzie gdzie tylko przebywała, śmierć licznie zbierała ofiary między osobami, które stawały z nią w jakiegokolwiek styczności. — Lecz ona dopiero lat 30.

— **Sprawozdanie stowarzyszenia kształcącej się młodzieży polskiej** w wyższych zakładach naukowych we Francji od czasu zawiązania się t. j. od 1 lipca 1871 do 1 lipca 1872 r.:

Wypadki polityczne roku 1870-71 dotknęły żywo młodzież Polską kształcącą się we Francji. Wszelki niemal wielki broń w ręce celu uszczerbku się z długu za gościnność wzięli najdawniej Francji, a kiedy po zawarciu pokoju, zmniejszone śmierzki kilku z młodzieży grono zaczęło do dalszych gotować się studiów, wybuch domowej wojny pracę przerwał, przyprowadzając o nową stratę roku.

Po ukończeniu wojny domowej, kiedy wszystko do dawnego zaczęło wracać porządku, nowe trudności otoczyły uświatnia Polskiej młodzieży.

Szkola wyższa Polska, dająca schronienie pewnej liczbie uczących się, w skutek zmniejszenia znacznie pomocy od rządu francuskiego pobieranej, przez radę tejsze szkoły została zamknięta.

Komitet Naukowej Pomocy skutkiem przyczyn w ostatnim swym sprawozdaniu przedstawionych, żadnej pomocy uczącym się nie udzielił.

Pomoc rządowa stale dawniej uczącym się a potrzebującym udzielała, została zawieszona.

W obce tak utrudnione położenie, większość ujrzała się zagrożoną niemożnością koczenia nauk, a zrodzony prąd zwątpienia w możliwość dalszego czerpania nauki we Francji objawił się nawet w umysłach osób, które dawniej starały się popierać uświatnia młodzieży, po naukę do Francji spiesząc.

Zdawało się powszechnie przekonanie, że większość na ukończeniu studiów będących, musi nauką rzucić karierę, że rozpoczynający specjalne nauki uświatnia swych wyrzecz się muszą, a Paryż przestanie być w niedalekiej przyszłości jednym z ognisk, do których nawet niezamożna młodzież nasza po naukę spieszyła.

Za mało może dawniej liczący na własne siły, ocknęli się wszyscy zamożniejsi i biedni, aby ramie w ramie stanąć do walki z trudnościami.

Mysł stowarzyszenia celem wzajemnego wspierania się objęła szybko ogół młodzieży kształcącej się w wyższych zakładach naukowych w Paryżu i całej Francji. W dni kilka Towarzystwo stanęło w liczbie siedemdziesięciu członków, gotowe do rozpoczęcia czynności, których sterniostwo powierzono wybranym pięciu członkom, mającym stanowić Reprezentację kształcącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych we Francji.

Pierwsze czynności Reprezentacji musiały być zwrócone ku zabiegom o polepszenie materialnego bytu między najpotrzebniejszymi.

Rozpoczęto: 1) od zarządzenia składek między członkami stowarzyszenia, a wynikiem takowych zaspokojono najgwałtowniejsze potrzeby członków chorobą i nadmiarem niedostatku dotkniętych. 2) Wyśtawiano odezwy do byłych uczniów wyższych zakładów naukowych we Francji, tak w kraju jak i za granicami stowarzyszenia, celem uzyskania od nich koleżeńskich pomocy i poparcia. Sprawozdanie kasowe świadczy najwypełnioniej o ile głos odezwy tej był spiesznie wysłuchany, głęboko odczytany i w skutki owocny. 3) Udano się do księcia Władysława Czartoryskiego, celem skarbienia zawsze gorliwych jego starań i obszernych stosunków na rzecz wyrobienia i zapewnienia pomocy, przez rząd francuski dawniej stale wielu uczącym się udzielanej, a od czasu wojny zawieszanej. Starania przez księcia Czartoryskiego w tej mierze podjęte, spieszny i pożądanym przyniosły skutek. Uczniom wyższych szkół technicznych, przedstawianym przez księcia Czartoryskiego przynależało i do ukończenia studiów zapewniło stałą miesięczną pomoc rządową, wynoszącą 600 fr. rocznie na osobę. Reprezentacja udała się w podobnym celu do pana Wolowskiego deputowanego do izby francuskiej posłów. Dzięki jego gorliwym staraniom wielu uczniów medycyny, aczkolwiek w połowie mniejszą, ale równie stałą miesięczną od rządu uzyskało pomoc.

Przyszłość nieodległa w skutek tych zabiegów zaczęła się nieco wysławiać, a możliwość kożenia studiów stała się prawdopodobną do urzeczywistnienia. Nadzieja przełamania materialnych trudności, otaczających młodzież, dodała otuchy do dalszych zabiegów.

Rozesłano listy subskrypcji dotych, którzy świeżo formując się ciało zaufaniem udarowali byli gotowi, a następnie zwrócono się do Komitetu Naukowej pomocy, jako do instytucji przeważnie ułatwienie kształcenia się młodzieży na celu mającej, a będącej depozytorem stałego publicznego funduszu. Przedstawienie gwałtownych potrzeb kształcącej się niemożności młodzieży znalazło echo współczucia w łonie Komitetu, ale uzyskania spiesznej pomocy nie otrzymało w odpowiedzi, skutkiem braku prawomocności obrad spowodowanej chorobą członków lub też wyjazdem niektórych z Francji, jak również dla braku funduszu obrotowego, mogącego się zrealizować tylko wnieśieniem zalety w czasie wojny wkładki i odborem procentu od kapitału żelaznego. Nadzieja uzyskania poparcia od Komitetu Naukowej pomocy zupełnie nas jednak nie zawiodła, gdyż zreorganizowawszy się, od 1 września 1871 r. z miesięczną stałą dotychczas spieszny pomocą. Pomoc ta dzięki gorliwemu członkom komitetu, rozległym stosunkom ustalonym kilkoletnim istnieniem tej instytucji, wynosiła 700 fr. miesięcznie i stanowiła główny miesięczny kasy towarzystwa przychód, gdyż suma innych przychodów szacowała się do 400 fr. dochodzić mogła.

Oprócz tych źródeł zasilałach kasy — nie można pominąć sumy 165 fr. miesięcznie przez księcia Czartoryskiego udzielanej na rzecz wspomaganą jedenastu uczniów przez Reprezentację przedstawioną. Suma ta, jakkolwiek bezpośrednio przychodem kasy nie będąca, przyczyniła się w pewnej mierze do urzeczywistnienia jednego z celów towarzystwa to jest, do uchronienia od porzucenia nauk tych, którzy brakiem środków do tego kroku byłiby zmuszeni.

Sześciu biblioteczne, głównie składające się z podręczników i materialnych naukowych.

Jednymślnie wyznaczono komisyje egzaminacyjna, mające na celu śledzić za postępem nauk między tymi z koleżów, którzy już jako wolni słuchacze kursu przygotowawczego szkoły górniczej, już jako prywatnie przygotowujący się, nie ulegają egzaminom ani też szkolnej kontroli.

Zwzyszy, że wzajemna koleżeńską kontrola jest skutecznym bodźcem do spełniania obowiązków, że ona przeszkody nadzwyczajnym swobod, przysługujących fakultetom wolnym stawić winna, określono ogólną uchwałę terminu, w których studenci fakultetów: medycznego, prawnego, fizyko-matematycznego i nauk naturalnych, egzamina składać są obowiązani. Za jeden z główniejszych obowiązków zbiorowego życia przyjęto opatrzenie potrzeb dotyczących się narodowej strony wykształcenia.

Pragnąc zabytkami naukowymi przeszłości narodowej jak najbliższą się poznać, przedsięwzięto wyrobić sobie u zarządu bibliotek polskiej Orleńskiej zwaną, ułatwienie dostawienia pewnej liczby dzieł naukowych polskich. Niestety, starania okazały się bezowocne, dla braku środków do złożenia pieniężnej kaucji jakiej wymagano.

Wzajemne uświatnia pomocy wypadła skomne początki pracy przedsięwziętej w celu objaśnienia się z terminologią polską, w dziedzinie nauk inżynierskich. Każdy wyraz lub wyrażenie techniczne w języku francuskim spotykane jest notowane, aby znaczenie jego już to w nielicznych technicznych podręcznikach polskich odszukać, lub też od inżynierów w kraju będących wiadomości o takowym zacytować, lub wręcz w razie zupełnego braku wyrazu polskiego odpowiedniego, wyraz ten rzeczy malujący zapropować i do przyjęcia inżynierom Polakom przedstawić.

Pragnąc wszystkimi siłami służyć krajowi, a każda choćby najdrobniejsza składka, niesiona na rzecz poparcia celów, uczynić procentując i charakter funduszu publicznego tej nadszys, kształceniu następować ją przekazać, — podjęto inicjatywę założenia Towarzystwa byłych uczniów wyższych zakładów naukowych, mającego na celu:

1) Pracę ku najwocześniejszemu użytkownikom nabytą i nabywać się mającą za granicą nauki na rzecz potrzeb krajowych.

2) wytworzenie funduszu na rzecz specjalnego kształcenia młodzieży.

Członkowie stowarzyszenia inicjatywę tę przyjąwszy, jednomyślnie zobowiązali się:

1) Po ukończeniu studiów do Towarzystwa tych uczniów należeć.

2) Wszelką pomoc z funduszy publicznych w czasie studiów wziętą, po ukończeniu nauk zwrócić, jak również osobistymi wkładkami, w miarę możności, do wytworzenia funduszu edukacyjnego składowi się przyczyniać.

Mysł ta jak najprzychylniej znalazła przyjęcie pomiędzy byłymi uczniami wyższych zakładów naukowych francuskich. Częściowemu urzeczywistnieniu jej dziś już cieszyć się można, gdyż znaczna liczba byłych uczniów wyższych szkół francuskich w skład Towarzystwa tego wchodzi i z dniem każdym grono swe powiększa.

Odezwą Towarzystwa określa skład jego w sposób następujący:

„W początkowym swym ustroju Towarzystwo ma składać się z ogółu byłych uczniów szkół wyższych francuskich w kraju już osiadłych i z ogółu tych co po za granicami kraju zostają.

Głównym ogniskiem Towarzystwa będzie ogół członków w Galicji, a uzupełniającą go częścią ogół członków zagranicznych z centralizacją swą w Paryżu.

Organem Towarzystwa będzie pismo naukowe we Lwowie, najdalej od dnia 1 października przyszłego wychodzić mające.

Członkowie reprezentacji: Hertel Maksymilian (Uczeń sz. Dróg i Mostów), Mijel Gustaw (Uczeń sz. Dróg i Mostów), Salutryński Eugeniusz (Student Medycyny), Szylarski Wacław (Uczeń Szkoły Górniczej), Wyszomirski Wacław (Student Medycyny). Na zebraniu ogólnym w dniu 18 czerwca odbytem, wybrano następujących kolegów do Reprezentacji:

Chudziński Teofil (Student Medycyny), Gierszyński Henryk (Student Medycyny), Janowski Tomasz (Uczeń sz. Dróg i Mostów), Łapikiewicz Adolf (Uczeń sz. Dróg i Mostów), Mijel Gustaw (Uczeń sz. Dróg i Mostów). Obecny adres sekretarza: M. Łapikiewicz, rue des Saints-Pères, 28.

Adres kasyera: Mijel, rue Vavin, 29.

Sprawozdanie kasowe.

Przychody bezpośrednie.

	fr. c.
1. Ze składek koleżeńskich	86
2. Od dawnych kolegów lub za ich pośrednictwem	1,298 05
3. Od osób za obrem stowarzyszenia zostających	1,016 00
4. Od Komitetu Pomocy Naukowej w ciągu 10 miesięcy	7,322 70
5. Od Komitetu Pomocy Naukowej na tezy 650 00	
6. Od rządu francuskiego na pogrzeb zmarłego kolegi	121 25
7. Ze sprzedaży sprzętów pozostałych po zmarłym koleżce	45 00
Razem	10,539 00
Przychody poboczne.	
1. Od ks. Czartoryskiego dla 11 kolegów w ciągu 8 miesięcy po 15 fr.	1,320 00
2. Z pozostałości po byłej Szkole wyższej Polskiej	1,776 45
Razem	3,096 45
Zatem ze wszystkich źródeł publicznych	13,635 45
R o z c h ó d .	
Całkowitego rozchodu było	13,518 65
Odtwarzając od całkowitego przychodu t. j. od	13,635 45
Kalendarz. Jutro we czwartek 10 października Franciszka Borgi, w kalendarzu słowiańskim Tomita.	13,518 65
Wschód słońca o 6 godzinie 17 minut, zachód o 5 godzinie 17 minut. — Długość dnia 11 godzin 16 minut.	
Dnia 10 października 1866 pokój z Krzyżakami. — 1593 wjazd Zygmunta III do Sztokholmu. — 1794 klęska Maciejowicka.	

— *** Z Obornickiego** odbieramy z prośbą o zamieszczenie od p. J. M. następujące pismo:

Królewski radca ziemiański ogłosił w Nr. 37 Tygodnika powiatu Obornickiego, że złożył zarząd dominiola-polejny, nie zmieniając dla jakiej przyczyny uczynić to byłem zmuszony.

Otóż podaje do wiadomości, że królewski radca ziemiański zagroził mi 2 tal. kary, jeżeli nie będę pisał po niemiecku do urzędów i przysłał mi dawniejsze ekspedycje do komisarza okręgowego pisane w języku polskim, abym je tłómaczył i temuż odesłał. Na to żądanie należąca odpaw odebrał: Język polski prawie jest równie krajowym jak niemiecki, nie mam zatem potrzeby pisać obym dla mnie językiem, a tem mniej ponosić jakiegokolwiek kary, do wymierzenia której królewski radca ziemiański względem mnie nie ma żadnego prawa.

Przepis w § 35 wskazówki służbowej z dnia 21 października 1837, jak się wyraża królewski radca ziemiański, nie może być zastósowany. Nie byłem urzędnikiem płatnym, etatowym, przez trzydzieści dwa lata sprawowałem te moralną władzę w majętności mojej N. jaka w każdej większej posiadłości być musi, zwłaszcza że dominium nigdy takowej się nie rzekło. Przez te długie lata korespondencje z władzami wszelkimi prowadziłem po polsku, i żaden królewski radca ziemiański, których tak wielu w powiecie przeżyłem, nie żądał nigdy oddomnie korespondencji w języku niemieckim szanując moją narodowość jak ludzkie sprawiedliwość. Pod takimi warunkami zagrożenia mi karą, zmuszony byłem złożyć dominiola-polejną władzę, a pozostać wiernym zasadzie mojej narodowości.

Wszystko przemienie, a naród polski i jego język nie zagina.

J. M.

Z Trzemesznej, 6 października. (Sprzedaż majątków. — Koleje. — Szosy. — Progimnazjum. — Wędrówka do Ameryki). W ostatnich miesiącach kilka znaczniejszych majątków przeszło w inne ręce. Orchowo (około 5000 morg nabył od pana Morawskiego pan Graev z Borku, Ostrowite (około 2000 m.) kupił p. Chełkowski z Pleszewskiego od pani Grossmann, Lubin nabył pan Mleki od pana Berendes (około 900 m.), Targowice pan Sawicki z Gnieźnieńskiego od p. Grabskiego, Mityneka p. Jaskólski od pana Guttmann, starostkonnego z Trzemesznej (około 500 m.).

Powiat nasz może być zadowolony pod każdym względem z tej zmiany, lubo iż kilku z obywateli wyżej wymienionych, opuszczających naszą okolicę z żalem pożegnać musieliśmy. Zmarły pan Grossmann był wzorem zamożnego obywatela i wzorowego gospodarza. P. Berendes, Grabski byli ludźmi, których w pracach dla dobra publicznego trudno zastąpić będzie można; obaj używali także sławy dobrych gospodarzy.

Przed parą miesiącami otworzono koleję Poznańsko-Bgdzka. Tak odjeżdżających jak i przybywających mało widzieć można. Czyby koleja na wzrost maleństwa jak Trzemeszno wpłynąć mogła, powątpiewać trzeba. Przy taniej i łatwiej jeździe każdy możejszy z dalszych stron w potrzeby domowe zaopatrywać się będzie, dostając i dobry i tańszy towar. Dotąd nie na cenach nie skorzystał; — przeciwnie! Kiedy materiały w skutek okrzykniętych miliardów coraz u nas są droższe, w Poznaniu, Szczecinie i Berlinie za mniejszą jak dotąd cenę u nas nabyć ich można. Także i przemysłowcy starzejący się powinni, aby odstawiając dobre przedmioty, nie zmuszali miejscowej publiczności do sprowadzania jej z zagranicy. — Dotąd ubodzy byliśmy w dobre drogi; za staraniem jednak okolicznych obywateli budują już szosę do Słowiowa i do miasteczka do dworca kolei. Ta ostatnia jednak dla tych, którzy zbliżą i ciężary na koleję odstawiać muszą, nie wiele przyniesie korzyści droga bowiem przez tak zwane Nowe Miasto prowadząca do dworca, jest tak stronna, iż w zimie, gdzie przy ślizgawicy pojeżdżać jej nie można, tem mniej dla wozów obładowanych ciężarem będzie przystępna. Życzeniem jest, aby ta górzysta część miasta była na wspólny koszt powiatu zrównana. Innego jednak zdania są delegaci powiatowi i sprawa ta ad posterora tempora ze szkoda wielu będzie odłożona. Opłacając wielkie podatki powiatowe, moglibyśmy może na drodze wspólnego porozumienia się coś uzyskać; samo miasto musiaboby ponieść wielką ofiarę, gdyby na ten cel kilka tysięcy talarów wyłożyć trzeba.

Już samo Progimnazjum dla tego tylko utrzymać się może, iż ma parę tysięcy talarów na utrzymanie nauczycieli dopłacając musi i to z wielką trudnością i zaparcia się siebie. Stan zakładu tego jest jak najlepszy. — Liczba uczni o ile jest możebnym nieolewiedle dostarczająca, jak długo jednak na Gimnazjum czekać będziemy musieli, nikt nie wie. Wielkim dobrodziejstwem by było, gdyby alumnat ks. opata Kosmoskiego z łaski tylko i z wielką ofiarą przez miejscowych księży podtrzymywany był do obecnego Progimnazjum dołączony. Prosił obywatela miasta o to ks. arcybiskupa, który jest curatorem tego zakładu — lecz dotąd od pół roku żadna w tym względzie nie zapadła decyzja. Ucieszyliśmy się wiadomością,

iż Rogożno otrzymało Gimnazjum; jak szczęśliwie i wdzienne byłoby miasto nasze rządowi, gdyby nam wrócił zakład, który przed kilkun laty został zamknięty. Nie prosimy o zakład wyjątkowy, ale o Gimnazjum, które tak bogato było uposażone i tylu ludzi pozytecznych wydało.

Wędrówki do Ameryki są u nas rzeczą zwyczajną. Przed kilku dniami mieliśmy sposobność widzieć kilka kobiet odjeżdżających z dworca z dziećmi i pakami do ziemi obiecanej. Dziś zgłosiło się znów kilka rodzin o paszporty dla urzędu komisarza obwodowego w Trzemesznej w celu wywiedzenia. Pan komisarz Pape dostrzegł u jednego z tych paków listów, cenników, przewodników ze Szczecina przesłanych od kapitana parowca Loyd, czyli też jakiegoś towarzystwa, z poleceniem udania się do Mogila do pana Kruze, agenta koncesjonowanego, który dla przejeżdżających udzielił bliższych informacji. Człowiek ten zaopatrzony w te papiery się podeszły już w wieku i ma młodą żonę której zabrać nie chce, chce sam spróbować szczęścia. Na przedstawienia i uwagi ani jeden ani druga przystać nie chcieli, utrzymując iż wszystko im jest jedno gdzie umrą. Niektórzy są tego zdania, iż jeżeli słońca przychodzi z Ameryki kosztuje 5 sbr. funt, w Ameryce za darmo być musi do nabycia — ergo wszystko tam jest za bezcen, a złoto tam kopia! Czyżby nie dobrze było, gdyby pomiędzy lud w naszych okolicach rozdano polskie książki pouczające o tych wędrówkach? Braku ich nie ma, ale nigdzie ich nie spotykamy. Na przedstawienia urzędników, rządowych nie zważa nasz chłop i jak mi jeden z tych powiedział, oświadcza każdy, iż urzędnik dla tego go odmawia, bo podatki musi opłacać, a jak wyjedzie, będzie mniej płacić rządowi. Agenci miejscowi i ukryci uczą tego nasz lud, który w swęj ciemności na wszystko przystaje.

m. Srem, 4 października. (Program szkolny. — Egzamin publiczny). Wyszło tutaj drukiem siódme sprawozdanie miejscowego gimnazjum królewskiego. Obejmuje ono naukową rozprawę pod tytułem: „Historia południowo-wschodnich Słowian od wstąpienia na tron Karola Wielkiego aż do śmierci Ludwika Niemieckiego”, ciąg dalszy, napisana w języku niemieckim przez nauczyciela gimnazjalnego dra. Krausego, i wiadomości o szkole podane przez dyrektora zakładu w obu językach krajowych. Z wiadomości o szkole podajemy następujące szczegóły do publicznej wiadomości:

Szkolnym radcą mianowano dla tutejszego gimnazjum p. Poltego.

Prowincjonalne kolegium szkolne podało dyrektorowi do wiadomości i zastósowania rozporządzenie ministra oświecenia z dnia 29 lutego r. b., że uwolnienie uczniów wyższych naukowych zakładów od nauki religii miejsce może, skoro im takowa w inny odpowiedni sposób na wniosek rodziców lub opiekunów udzielona być może.

Podług rozporządzenia prowincjonalnego kolegium szkolnego z dnia 23 kwietnia r. b. ma odtąd podczas ustnych popisów abiturientów w egzaminie z katolickiej religii być używany język niemiecki. — Pod dniem 18 maja rozporządził minister oświecenia, ażeby odtąd, jeżeli woliacy ruchome nie stoją temu na przeszkodzie, ferye tak zawsze były urzędowe, iżby nauka kończyła się w sobotę, a w poniedziałek znowu rozpoczynała.

Pod dniem 14 czerwca r. b. wezwano prowincjonalne kolegium szkolne dyrektorów gimnazjów i szkół realnych, ażeby donieśli:

1) U uczniów katolickich w powyższych zakładach język niemiecki jest językiem ojczystym, a u uczniów niemieckich jest językiem ojczystym, a u uczniów niemieckich jest językiem ojczystym.

2) Jakiemuś językowi wykładowemu używa się obecnie przy nauczaniu religii katolickiej.

Prócz tego mają dyrektorowie zdawać opinię, o której klasy nauka religii katolickiej może być udzielana w języku niemieckim, i czy branie udziału w nauce języka polskiego nie może być wszędzie pozosta-wione do woli uczniów.

Dla polepszenia pensji nauczycielskich wyznaczono z funduszu państwa roczny dodatek wynoszący 2835 tal. rocznie. Reskrypt ministra oświecenia z d. 26 czerwca b. r. zawiera unormowanie polepszonych pensji nauczycielskich. — Reskrypt ministra oświecenia z dnia 4 lipca r. b. zabroniony jest uczniom udział w religijnych towarzystwach.

Pod dniem 13 lipca r. b. polecił prowincjonalne kolegium dyrektorowi, ażeby nauczyciela gimnazjalnego Schlusiuskiego uwolnił od udzielania nauki, ile razy tenże odbywać będzie re-wizyą naukową czterech szkół wiejskich, dozorowi jego powierzonych.

D. 18 lipca r. b. domiolo prowincjonalne kolegium szkolne dyrektorowi, że miejsce nauczyciela technicznego w gimnazjum tutejszym, mające zaważać z dniem 1 października r. b., dało nauczycielowi elementarnemu Smolboeckiemu.

Podług kroniki zakładu z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego rozdzielono klasy I i II tutejszego gimnazjum na dwa osobne oddziały, niższy i wyższy. Równocześnie też wstąpił do grona tutejszego kolegium nauczycielskiego jako nauczyciel pomocniczy w miejskiej szkole realnej w Bydgoszcz.

W dniu uroczystości królewsko-cesarzskiej miał mowę uroczystą nauczyciel gimnazjalny Böhm. — Majówkę coroczną odbył zakład do lasu Dąbrowieckiego, młde od Sremu odległego, we wtorek dnia 28 maja r. b. — Katolicy uczniowie zakładu przystępowali cztery razy w ubiegłym roku szkolnym do spowiedzi i komunii św. W dniu 22 września przystąpiło po raz pierwszy do św. komunii 22 katolickich uczniów zakładu, przysposobionych do tego aktu w osobnych godzinach.

Stan zdrowia nauczycieli i uczniów w ubiegłym roku szkolnym był mało zadowalniający. Pomiedzy nauczycielami zachodziły ciężkie przypadki choroby. W listopadzie roku zeszłego bowiem zachorował profesor dr. Szenie na trzyletny tak moco, iż przez ósm tygodni nie mógł sprawować swego urzędu. Tak samo wkrótce po Wielkanocy nauczyciele religii katolickiej i ewangelickiej ksiądz dr. Stabrowski i pastor Ballek tak niebezpiecznie zapadli na zdrowiu, iż nauka religii przez kilka tygodni nie mogła być udzielana. Niemniej i pomiedzy uczniami wydarzały się liczne przypadki choroby, zwłaszcza w ubiegłej jesieni zapadło wielu z nich na ospę, w miesiącu tutejszym bardzo gwałtownie występującą. Dyrektor kazal przeto w jednym dniu szepścić ospę wszystkim uczniom gimnazjum, którzy krótko przed tem nie mieli jej powtórnie szczepioną.

Egzamin abiturientów odbył się dwa razy do roku, to jest dnia 4 marca i dnia 5 i 6 września r. b. W dniu 4 marca uzyskało dziesięciu uczniów klasy I wyższej świadectwo dojrzałości, to jest:

1) Adamczewski Adam z Jurkowa powiatu kościańskiego, syn dzierżawcy probostwa Ignacego Adamczewskiego we Włoszowicach pod Wschowa, katolik, mający lat 22½, 3 lata w gimnazjum, 2½, roku w klasie I.

2) Grosse Karł z Kūpernik pod Berlinem, syn radcy sądowego Karola Grossego w Sremie, ewangelik, mający lat 19, 1 rok w gimnazjum.

3) Hohnhorst Edward z Krotoszyna, syn dyrektora sądu powiatowego Ferdynanda Hohnhorsta w Krotoszynie, ewangelik, mający 20 lat, 2 lata w gimnazjum.

4) Kozłowski Atanazy z Wielosia pod Odalanowem, syn nauczyciela elementarnego Teodora Kozłowskiego tamże, katolik, mający 23½, lat, 4 lata w gimnazjum.

5) Pawłowicz Franciszek z Pobiedzisk, syn rólnika Jakóba P. tamże, katolik, mający 22 lata, 2 lata w gimnazjum.

6) Podlewski Franciszek z Kozmina, syn starożarza Józefa P. tamże, katolik, mający 22½, lat, 4 lata w gimnazjum.

7) Sokolnicki Jan Nepomucen z Berlina, syn właściciela dóbr Ludwika S. w Pigłowie pod Srodą, katolik, mający 20½, lat, 7½ lat w gimnazjum.

8) Szubczyński Władysław z Pieruszy pod Pleszewem, syn nauczyciela elementarnego Dyonizego S., katolik, mający 22 lata, 4 lata w gimnazjum.

9) Tomaszewski Stefan ze Sobiesierni pod Gnieznem, syn dzierżawcy dóbr Andrzeja T. w Maciejewie pod Srodą, katolik, mający 21½, lat, 3½ roku w gimnazjum.

10) Unger Feliks ze Sremu, syn kupca Magnusa U. tamże, starostkonnego, mający 19½, lat, 11½ lat w gimnazjum.

W dniu 5 i 6 września r. b. złożyło abiturientki egzamin następujących czterestu uczniów klasy I wyższej:

1) Adamczewski Józef z Ostrowa pod Gostyniem, syn dzierżawcy dóbr Ignacego A. w Rusiborzu pod Srodą, katolik, mający 17½, lat, 7 lat w gimnazjum.

2) Foerster Bruno ze Zdun, syn zmarłego nauczyciela elementarnego Roberta F., ewangelik, mający 20 lat, 4 lata w gimnazjum.

3) Gidaszewski Kazimierz ze Słonia pod Kościanem, syn zmarłego wsielnika Kaspra G., katolik, mający 21 lat, 7 lat w gimnazjum.

4) Głogowski Adam z Gurówka pod Gnieznem, syn zmarłego burmistrza Adama G., katolik, mający 22 lata, 8½ lat w gimnazjum.

5) Grabski Karł z Ruszborza pod Srodą, syn właściciela dóbr Antoniego G. tamże, katolik, mający 19 lat, 4 lata w gimnazjum.

6) Grądzielewski Marcin z Amoskich Oleśnów powiatu Sremskiego, syn wsielnika Tomasza G. tamże, katolik, mający 19½, lat, 8 lat w gimnazjum.

7) Hasse Gustaw z Cyprowa powiatu Waleckiego, syn zmarłego krawca Juliusza H., ewangelik, mający 20½, lat, 1 rok

w gimnazjum.

8) Laudowicz Feliks ze Sulmierzyc, syn mieszczaństwa Ignacego L. tamże, katolik, mający 26½, lat, 5 lat w Gimnazjum.

9) Meissner Roman ze Słiwki powiatu Odalanowskiego, syn właściciela dóbr Antoniego M. w Rudkach powiatu M. gnińskiego, katolik, mający 20½, lat, 2½ roku w gimnazjum.

10) Münchenberg Teodor z Kunersdorfu pod Frankfurtem nad Odrą, syn młynarza Karola M. w Ostrowie, ewangelik, mający 20½, lat, 1 rok w gimnazjum.

11) Płuciński Stanisław, z Konopad pod Kościanem, syn dzierżawcy dóbr Józefa P. w Trzebiewie pod Poznaniem, katolik, mający 16½, lat, 7 lat w gimnazjum.

12) Hrabia Potulicki Zygmunt z Wielkiej Jeziór powiatu Sremskiego, syn zmarłego właściciela dóbr hr. Józefa P. katolik, mający 20 lat, 3 lata w gimnazjum.

13) Weichan Ernest z Krotoszyna, syn kupca Teodora W. tamże, ewangelik, mający 19 lat, 2½ roku w gimnazjum.

Wełpie Mieczysław z Polajewa pod Obocnikami, syn zmarłego właściciela dóbr Krzysztofa W., katolik, mający 22 lata, 3 lata w gimnazjum.

Z tych 24 abiturientów, wyszłych z gimnazjum tutejszego poświeca się sześciu teologii, t. j.: Adamczewski Adam, Gidaszewski Karł, Meissner, Münchenberg, Pawłowicz i Podlewski; siedmiu prawu to jest: Adamczewski Józef, Grabski, Grądzielewski, Potulicki, Płuciński, Szubczyński i Wełpie; pięciu medycynie, to jest: Głogowski, Hasse, Hohnhorst, i Unger; jeden matematyce i naukom przyrodniczym, to jest: Foerster; trzech budownictwu, to jest: Grosse, Tomaszewski i Weichan; jeden agronomii, to jest: Laudowicz i jeden zawad bankowemu, to jest: Sokolnicki.

Przy końcu roku szkolnego uczeszczalo do zakładu 24 uczniów i to do klasy I. wyższej 19, do klasy I. niższej 24, do klasy II. wyższej 32, do klasy II. niższej 48, do klasy III. wyższej 37, do klasy III. niższej 43, do klasy IV. 51, do klasy V. 40 i do klasy VI. 42. Pomiedzy tymi uczniami było: 20 katolików, 54 ewangelików i 52 żydów

Syn uczciwych rodziców może natychmiast wstąpić jako **UCZEŃ** do cukierni **H. Moszczeńskiego.**
Narodził ulicy W. Rycerskiej i Berlińskiej. (4590)

Król. Pruska loterya państwowa,

główne ciągnięcie 19 października do 4 listopada. Do tego losy 1/80 tal., 1/38 tal., 1/18 tal., 1/9 tal., 1/4 tal., 1/2 tal., 1/1 tal. 5 sgr poleca i rozsyła **Kantor loteryjny Max Marcus, Berlin,** Friedrichstrasse 207. Pod uświęconym hasłem: „Hoch die Treffer, Tod den Nieten! Bei Max Marcus in Berlin“ zapraszam umiennie do udziału w tej najświetniejszej z wszystkich loterii państwowych i proszę o łaskawe przedkierowanie do mnie wszelkich obywateli. (4443)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

są niezawodnym środkiem przeciw cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, cuchnącemu oddechowi, zaważkowaceni, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie, spowodowanemu przez ciągłe palenie tytoniu lub używanie merkurysu. Lekarze zalecają je szczególnie każdemu, mowcom i śpiewakom. (4488)

W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; i we Lwowie w aptece p. Mikolash. —

Uzyskawszy konsens rządowy do założenia Towarzystwa ubezpieczeniowego pod nazwą:

„Westa”

(4584)

„Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie,”

powierzaliśmy zebranie funduszu zakładowego tej instytucji, wynoszącego **200,000 tal.,** i to **50,000 tal.** w gotówiznie, a **150,000 tal.** w depozytowych sola-wekslach, sposobem komisowym Bankowi Rolniczo-Przemysłowemu **Kwilecki, Potocki i Sp.**

Komitet Zakładający

„WESTY, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie”

z polecenia

Dr. Rejewski, Bolesław Leitgeber, Dr. H. Szuman.

Subskrypcya

na **nowe 5% Listy zastawne Pruskiego Centralnego Tow. kred. ziemskiego w Berlinie,**

przyjmują w dniach **10^{go} i 11^{go} b. m.**

bez doliczenia kosztów i prowizji

Bniński Chłapowski Plater i Spółka.

„Stropp's Hôtel”

Französische Str. 8. **Berlin,** blisko Lip. (3955)

163 Frankfurtska miejska loterya

Składająca się z **26,000** losów i **14,000** wygranych. Z głównej wygranej **2** razy po **100,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000** Fl. it. d.

Najbliższe ciągnięcie **6 i 7 listopada.**

Cale losy oryginalne **3 tal. 13 sgr.**

Pół **1 — 22 —**

Czwierć losu **1 — 26 —**

rozprzeda i rozsyła za przyslaną należnością lub zaliczką pocztową.

J. Juliusburger we Wrocławiu.

Kantor loteryjny, **Rossmarkt 9** i piętro.

Urzędowa lista wygranych i plany gratis. (4466)

Prawdziwe, podług kompozycji król profesora dra **Albers w Bonn,** wyrabiane, wypróbowane jako jak najsukcesyjniej działające, **Reńskie karmelki piersiowe,** są w zapieczętowanych różowych tytkach po 5 sgr. — na przedniej stronie tychże jest przedstawiony wizerunek „Vater Rhein und die Mosel.”

Zawsze na składzie w Poznaniu u **C. W. Kohlshütter,** Wrocławska ulica 31 u **F. Fromma,** Plac Sapieżyński, jako też w Międzychodzie: L. Stargard, Bydgoszcz: Teod. Thiel, Wschowie: Karol Wetterström, Gnieźno: J. B. Lange, Grodzisko: Ludwik Streisand, Inowrocław: J. Lindenberg, Krotoszyń: A. Levy, Nakle: A. Podgórski, w Nowym Tomysku: W. Peikert, Ostrowie: C. E. Wichura, Pleszewie: J. Joachim, Rawiczu: R. F. Frank, Pile: A. Zielsdorf, Skwierzynie: Michał Schwarz, Wrześni: W. Schenke, Trzemeszynie: Konst. Priebe i we Wolsztynie: E. Anders. (4581)

Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.
PREZ ZE SIWIZNA
MELANOGENE
wyborna farba do włosów (3506)
Pa. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie na kolor naturalny, bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, Plac hotel de Ville, w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza.

Czemuż cierpieć?

Łamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm, stępałość członków, żganie w boku, kurecz łydkiwoy leczy gruntownie **ekstrakt kompensacyjny.**

Jedno natarcie sprawia już ulgę, a w krótkim czasie ustępują zupełnie te cierpienia. Cena 1 flasz: oryg. 1 tal. Do nabycia umnie tylko samego.

Karól Simon, weterynarz, wynalzca Fluidu i opartej na nim sztuki leczenia. — **Leszno.** (4418)

Opinia zaszczytna rady zdrowia. **WIZYKATORIA PAPIER ALBESPEYRES** od lat 50-ciu przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORIA ALBESPEYRES — Skutek pewny i regularny. — Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi. (2322)

PAPIER ALBESPEYRES — Preparacja bardzo dogodna do utrzymania wizykatory bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat KAPSUŁKI RAQUIN Potwierdzone przez Akademię med. w Paryżu

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademię medyczną:

„KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawia. Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbijania, jak to ma miejsce zwykłe przy trawieniu wszelkich innych preparatów KOPAIWY, a nawet KAPSUŁEK klejowatych. Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pożytecznego skutku. —

„Dwa flakoniki są dostateczne w najporszych wypadkach.”

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78 i 80. W Poznaniu w aptece P. Dr. Mankiewicza.

UDWIK GEHLEN,

konserwator włosów, Poznań. Berlińska Ulica Nr. 11.

Regenerator włosów przywraca siwiciom i zupełnie siwym włosom kolor świeży pierwotny, przedkłada świadectwa o tem i gwarantuje za skutek. — Cena butelki 1 tal. 15 sgr. (4048)

Sprzedaż baranów w zarodowej owczarni **Śmielów** pod Żerkowem rozpoczyna się dnia **10 października.** (4479)

Sala Bazarowa. W **Poniedziałek dnia 21^{go} Października** wieczorem o god. wpół do ósmej,

KONCERT Pani **Franciszki Wuerst** i **Ksawerego Szarwenki.**

PROGRAM:

1. a) Król dębów Fr. Schubert.
- b) Do Liry
2. Sonata, op. 57. F. moll Beethoven.
3. a) Biedny Piotr Rob. Schumann.
- b) Kto by to tylko zrozumiał Ryszard Wuerst.
4. a) Opowiadanie przy fortepianie Ksawery Szarwenka.
- b) Trzy polskie tańce narodowe
5. a) Księżniczka Rza Adolf Reichel.
- b) Przez lasy Ryszard Wuerst.
6. As-dur Polonez Fr. Szopen.
7. a) Spoczynek wieczorny C. Graedener.
- b) Dziewica do księżycy Henryk Dorn.

Bilety na numerowane krzesła po **1 tal.** — nienumerowane po **20 sgr.** nabyć można wyłącznie w Nadwornej księgarni i składzie Nut (4597)

Ed. Bote i G. Bock.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 8 października 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.			Krajowe obligacyje pierwotne.			Górnoszl. starog.-pozn.			Warszaw.-wied. III em.			Aust. losy z 1858			Stowarzysz. dyskont.		
Akwizgrań.-mastrzych.	4	45½ pl.	Akwizgr.-mastr. I emis.	4½	89½ pl.	dito II emis.	4½	93½ pl.	dito male	5	96½ pl.	dito losy z 1884	5	117½ żąd.	Stowarzysz. dyskont.	4	313½ pl.
Berlińska-zgorzelicka	4	106 pl.	dito II emis.	5	99 pl.	dito III emis.	4½	98½ pl.				dito losy z 1884	5	91 pl.	Hamburgsk. bank handl.	5	128½ pl. i żąd.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	dito III emis.	5	98½ pl.	Wsch.-prus. kol.połudn.	5	100½ pl.				Rosjsk.polsk.oblig.skar.	4	76½ pl. m. 75½	Gótajski bank kredyt.	4	114½ pl.
Berl.-poczd.-magdb.	4	160½ pl.	Berlińsko-zgorzelicka	5	— pl.	dito litera B.	5	100½ pl.				Pols. listy zast. III em.	4	76½ pl.	Hanowerski bank	4	108½ pl.
Berlińska-szczecińska	4	186½ pl.	Berl.-poczd.-magdeb.	5	— pl.	Kol.po praw.brzeg.Odr.	5	101½ żąd.				dito nowe	5	76½ pl.	Heski bank	4	95½ pl.
Czeska kolej zachodn.	5	111 pl.	lit. A i B.	4	90 pl.							Pols. listy likwidacyjn.	4	64½ żąd.	Królewiecki bank stow.	5	111½-107 pl.
Hals.-żoraw.-gubens.	4	67½ pl.	lit. C.	4	90 pl.							Ameryk. pożycz. z 1882	6	96½ pl. 3.4.97.96½	Kwileckiego i Sp. bank	5	102½ pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	lit. D.	5	98½ pl.							dito 1885	6	98½ u. 98½	Magdeb. stow. bankowe	4	121 pl.
Kol. po praw. brz. Odrę	5	129½ pl.	Koloń. - mind. I emis.	4½	101½ pl.							dito	5	95½ pl.	Magdeb. stow. mekler.	4	130½ pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	dito II dito	5	103 pl.							Ros. list. zast. na grunta	5	93½ pl.	Magdeb. bank pryw.	4	107½ pl.
Marchijsko-poznańska	4	58½ pl.	dito II dito	4	89½ pl.							Rumunskie pożyczka	4	97½ pl. m. 97½	Meinigski bank kredyt.	5	— pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	dito III dito	4	89½ pl.							Rum. oblig. kol. żel.	—	pl. m. 97½	Austriacki zakład.kred.	5	200½-201½-1 pl.
D. Inoszlaz.-march.	4	95 pl.	dito III dito	4	89½ pl.							Renta francuzka	5	82 u. 81½	Austr.-niemiecki bank	4	124½ pl.
Górnoszlaz. kol. lit. A.C.	3½	217½ pl.	dito IV dito	5	89½ żąd.							Włoska renta	5	65½ u. 65½	Wschodnio-niem. bank	5	108½ pl. i żąd.
dito lit.B.	3½	194½ pl.	dito V dito	4	89½ pl.							Pożycz. turecka z r.1865	5	50½ u. 50½-½	Ostdeutsche Produkt.B.	4	89 pl.
Wschodniopruska kol.	4	46½ pl.	Marchijsko-poznańska	4	— żąd.							dito z r.1869	6	61½ ult. m. 62	Pomors. bank. rye.	4	116 pl.
południowa	4	46½ pl.	Magdeb.-halbersztacka	4½	99 pl.										Poznańsk. bank prowinc.	4	113½ pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	dito z r. 1865	4½	99 pl.										Pruski bank akcyjny	5	239 pl.
N. dreńska	4	170½-171½-171pl.	dito z r. 1870	5	101½ pl.										Pruski bank akc. centr.	5	132 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	Górnoszlazka litera A.	4	— pl.										Prowinc. stow. dyskont.	4	172½ pl.
S. aragardsko-poznań.	4½	93½ pl.	dito litera B.	3½	— pl.										Szląskie stowarz. bank.	4	169½ pl.
Bzsko-kijowska	5	75½ pl.	dito litera C.	4	91½ pl.										Akc. szląsk. kred.b.n.gr.	—	—
Bzsko-grajewska	5	40½ pl.	dito litera D.	4	91½ pl.										Szczecińsk. bank stowarz.	4	102½ pl.
Galicyjska Ludwika	5	106½ pl.	dito litera E.	3½	82½ pl.										Moneta w złocie, srebrze i papierach.		
A. str.-franc. kolej pań.	5	197½-198½-198½ pl.	dito litera F.	4½	99½ pl.										Fryderykadorsy	4	113½ pl.
A. str. półn. zachodnia	5	129½-130	dito litera G.	4½	99½ pl.										Korony złote	4	9.77 pl.
dito kolej Rudolfa	5	— pl.	dito litera H.	4½	99½ pl.										Napoleonsdory	5	5. 10½ pl.
dito kolej połudn.	5	125½ pl.	Górnoszl. brzeg.-niska	4½	97½ pl.										Imperyaly	5	5. 10½ żąd.
Węgiersko-galicyjska	5	— pl.	dito koło-bogumiń.	4	— pl.										Dolary	4	1. 11½ pl.
Warszawsko-bydgosk.	4	— pl.	dito III emis.	4½	99½ żąd.										Złoto w sztab.funt celn.	4	46½ pl.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	89 pl.	dito IV emis.	4½	99½ żąd.										Srebra funt celn.	4	29. 20 żąd.
Elbiety kolej zachod.	5	114 pl.	dito IV emis.	5	102½ pl.										Zagranicz. noty bank.	4	99½ pl.
Wrocławsko-warszaws.	5	— pl.													Austriack. noty bank.	4	91½ pl.
															Rosyjskie noty bank.	4	82½ pl.
															Francuskie noty bank.	4	79½ pl.